Nr. 286. We Lwowie — Piątek dnia 15. Grudnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 3. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Galicyjskie spółki udziałowe

Lwów 14 grudnia.

Z okazyi walnego zgromadzenia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które odbyło się z końcem przeszłego tygodnia, pojawił się nowy rocznik statystyczny, objaśniający stosunki naszych spółek udziałowych. Jest to już dziewiętnasty rocznik wydawnictwa, założonego niegdyś przez dr. A. Zgórskiego; tegoroczne wydanie, oparte na zamknięciach rachunkowych z r. 1892 opracował p. Narcyz Ulmer, sekretarz *Związku.*

Przytaczamy najważniejsze cyfry z tej publikacyi, gdy stowarzyszenia udziałowe stanowią już u nas obecnie ważny czynnik w ruchu ekonomicznym, a także i pod względem społecznym wywierają one wpływ niemały w kraju — wpływ we wielu kierunkach arcyużyteczny, lecz pod niektóremi względami także i niewątpliwie szkodliwy: zależy to od charakteru i jakości zarządu każdego stowarzyszenia.

Z końcem roku 1892 istniało w naszym kraju w ogólności 336 zaprotokołowanych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — o 49 więcej niż w roku 1891. W tej ilości 336 stowarzyszeń było 265 spółek kredytowych (zaliczkowych) a 71 innych, tj. przemysłowych, handlowych, rolniczych, spożywczych, ochrony własności ziemskiej i t. p.

Przeważna ilość stowarzyszeń naszych jest opartą na ograniczonej poręce członków, gdyż niespełna 30% stowarzyszeń ma zastrzeżoną nieograniczoną porękę członków za zobowiązania spółkowe, reszta zaś rozporządza tylko poręką ograniczoną.

Rocznik obejmuje daty tylko co do 226 stowarzyszeń które nadesłały swoje zamknięcia rachunkowe. Inne albo jeszcze nie rozpoczęły czynności, a przeto i rachunki nie zamykały, albo likwidują po cichu swoje interesa, albo wreszcie odmówiły dostarczenia dat do rocznika, obawiając się światła dziennego. Cyfry, objęte rocznikiem, odnoszą się przeto do 226 prawidłowo interesa swoje prowadzących stowarzyszeń.

Liczyły one z końcem r. 1892 członków 177.239 — w Towarzystwach zaliczkowych przeciętnie na jedno 640 członków, w niezaliczkowych 106. W tej ilości członków przypadało na Towarzystwa zaliczkowe około 170.000 pomiędzy którymi było drobnych właścicieli gruntów 90.786, właścicieli i dzierżawców gospodarujących na wielkich posiadłościach ziemskich 3.817, rękodzielników i przemysłowców 15.596, kupców i handlarzy 34.000, właścicieli fabryk 279, umysłowo pracujących 15.543, instytucyj 311. Włościanie stanowią większość w szeregach członków stowarzyszeń zaliczkowych gdyż zastęp ich przedstawia 54% ogólnej ilości członków tych stowarzyszań.

Stowarzyszenia kredytowe miały w obrocie pokaźną sumę 27,993.317 złr. w czem było 7,178.800 zł. kapitału własnego w udziałach i funduszach rezerwowych przeszło siedm milionów złr. zaś 20 milionów kapitału obcego poruczonego im tytułem wkładek oszczędności, bądź też w drodze kredytu. Same wkładki oszczędności, lokowane w Towarzystwach zaliczkowych wynoszą przeszło 15 milionów złr. w. a.; na jedno stowarzyszenie przypada przeciętnie 58.841 złr.

Cyfry te wymownie świadczą o zaufaniu, jakie zdobywają sobie stowarzyszenia u szerokiej publiczności, szukającej bezpiecznego i korzystnego sposobu lokacyi kapitału.

Najżyczliwiej popierają rozwój stowarzyszeń kredytem Bank austro-węgierski, którego konto wykazywało z końcem r. 1892 należytości u stowarzyszeń galicyjskich zł. 1,365 136, gal. kasa oszczędności z kwotą 939,686 zł. Bank krajowy z kwotą 859.739 zł. w. a. itd.

Na pożyczkach pomiędzy członkami miały Towarzystwa zaliczkowe z końcem roku 1892 przeszło 25 milionów zł. wa.

Po raz pierwszy jest w roczniku wzmianka o drobnych włościańskich stowarzyszeniach systemu Raiffeisena, dotąd jeszcze bardzo mało upowszechnionych w naszym kraju, pomimo iż tam, gdzie istnieją, działają niezmiernie użytecznie na podniesienie dobrobytu, rozbudzenie przedsiębiorczości i gospodarności u ludu. Spółek Raiffeisena mamy dotychczas dopiero pięć: w Czernichowie pod Krakowem, w Gaci w powiecie Łańcuckim, w Wesole koło Brzozowa, w Gdowie w powiecie wielickim i w Bachórzu w powiecie rzeszowskim. Liczą one wszystkie razem 646 członków, i mają w obrocie około 40.000 zł. poruczonych im przez włościan miejscowych na książeczki wkładkowe.

Spółek niezaliczkowych wykazuje rocznik 70 z ogólną ilością członków 7576 z sumą kapitału własnego w udziałach i funduszach rezerwowych 482.015 zł. wa. Obracały one nadto poruczonym im w drodze kredytu kapitałem w sumie 800.000 zł. zaś wartość ich zapasów towarowych, materyałów i wyrobów własnych wynosiła z końcem r. 1892 zł. 590.630.

Pomiędzy spółkami niezaliczkowemi zajmują pierwsze miejsce stowarzyszenia rękodzielnicze i handlowe: jest ich bowiem 50, a w tej ilości najsilniej rozwinięte są stowarzyszenia tkackie. Spółek tkackich jest 12: w Glinianach, Horodence, Komarnie, Korczynie, Kosowie, Krośnie, we Lwowie, w Łańcucie, Łużnie, Rabce, Rychwałdzie i Wilamowicach.

Spółek poświęconych przemysłowi skórnemu (szewskich, garbarskich i kuśnierskich) mamy 10, handlowych 8; są nadto spółki stolarskie, koszykarskie, dla przemysłu metalowego, drukarskie itp. Spółek spożywczych jest 11. Najsilniejszą pomiędzy niemi jest ruska „Narodna Torhowla" licząca 857 członków i posiadająca 32.000 zł. kapitału własnego.

Ujemną stroną organizacyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi i ich smutną właściwość oryginalną stanowią stowarzyszenia zaliczkowe żydowskie, które w regule nie są niczem innem jak tylko ubraną w pozory legalności lichwą. Jest ich już 131 i powstają coraz liczniej, opierając się głównie na Banku austro-węgierskim.

Rozwiane na razie nadzieje.

Lwów d. 14. grudnia.

Prager Tagblatt przyniósł onegdaj miłą zapowiedź dla niższych urzędników. Zwiastował im wieść, że gdy dr. Steinbach trzymał się systemu „jednorazowej zapomogi", przeciw któremu przytoczyć można wiele wcale uzasadnionych zarzutów, to następca jego na fotelu ministeryalnym znosi ten rodzaj niejako jałmużny i wstawi w budżet dodatek drożyźniany dla urzędników XI., X. i IX. rangi w kwocie po 10 zł. miesięcznie, który będzie wypłacany już od 1. stycznia 1894. Z powodu, że te trzy najniższe rangi liczą około 25.000 urzędników, więc wstawionych zostanie na ten cel do budżetu 2 miliony, a skreślony będzie milion zapomogowy.

O ten właśnie atoli drugi milion cała sprawa się rozbija — i na razie, a przynajmniej przez r. 1894 pozostanie rzecz jak była. Krótka nadzieja urzędników rozwiana tedy.

Neue fr. Presse, pismo stojące blisko p. Plenera, wyjaśnia tę sprawę w ten sposób: Dotychczas wychodził rząd z tego stanowiska, iż tak długo nie może przedsięwziąć zwiększenia wydatków a co za tem idzie także i podwyższenia pensyj urzędnikom, dopóki nie otworzą się nowe źródła dochodów — starannie bowiem strzedz należy równowagi w budżecie. Komisya budżetowa ustanowiła wprawdzie w swoim czasie podkomitet dla zbadania kwestyi pensyj urzędników, atoli podkomitet ten nie złożył dotąd sprawozdania ze swych czynności. Poprzedni minister finansów dr. Steinbach nosił się z myślą zaprowadzenia podatku transportowego, z którego dochód wynosiłby 11 do 12 milionów zł.; z tej sumy miało być 7 do 8 milionów użytych na polepszenie pensyj urzędników. Projekt ten jednak wywołał takie niezadowolenie, że dr. Steinbach postanowił nie przedkładać go nawet Radzie państwa, jakkolwiek był już zupełnie opracowany.

Obecny minister finansów dr. Plener jest przeciwnikiem podatku transportowego — planu więc tego nie podejmie na nowo.

Rozważano już również i tę kwestyę, czy nie możnaby podatku transportowego zaprowadzić tylko przy ruchu osobowym. Nowy rząd nie zajął jednak dotąd stanowczego stanowiska co do tej kwestyi, i pewnie nie prędko to jeszcze nastąpi. Jak z tego widać, wiadomość, iż rząd już obecnie do tego stopnia rozstrzygnął sprawę podwyższenia pensyj urzędników, że nawet uchwalono pewną oznaczoną kwotę, jaka wstawioną ma być do budżetu — nie może być prawdziwą. W czasie obecnej sesyi Rady państwa, która zresztą nie potrwa już długo, nie przyjdzie prawdopodobnie nawet do rozstrzygnięcia tej kwestyi. Również i podkomitet komisyi budżetowej nie zamierza wcale wystąpić obecnie ze stanowczymi wnioskami. Sprawa ta nabierze prawdopodobnie aktualnego znaczenia dopiero przy najbliższem ponownem zebraniu się Rady państwa. Do tego też czasu powinien już rząd zdecydować się, jak wobec tej kwestyi ma się zachować.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 12 grudnia.

(Żale w Kole polskiem).

W sprawozdaniu z niedzielnego posiedzenia Koła polskiego, zwróciła zapewne Waszą uwagę okoliczność, że niektórzy posłowie w imieniu pewnych grup w Kole polskiem skarzyli się na pomijanie ich przy wyborach do komisyj. Nie chcemy bliżej wchodzić w motywy tych żalów, przekonani bowiem jesteśmy, że nie byłoby do tego powodu, gdyby sprawę dezygnowania członków do poszczególnych komisyj nie pozostawiano przypadkowemu głosowaniu, lecz uregulowano ją przez ustanowienie komisyi podobnej do komisyi matki w sejmie. Komisya taka miałaby obowiązek polecania posłów do poszczególnych komisyj, wedle ich zawodowego uzdolnienia.

Żale posłów podniesione na niedzielnem posiedzeniu Koła, są o tyle niesympatyczne, że objawione zostały w imieniu pewnych ostro zarysowanych frakcyj i stanów, reprezentowanych w Kole polskiem. I tak liberalni posłowie żądają reprezentacyi w komisyach, żądają jej księża jako tacy — mogliby jej z tego samego tytułu zażądać np. adwokaci, profesorowie itp. Jest to dążenie do pewnego zróżniczkowania Koła polskiego — dążenie niebezpieczne, którego skutkiem może być — destrukcya. Wskazywaliśmy na tę okoliczność z okazyi złożenia godności prezesa Koła przez czcigodnego posła a obecnego ministra Jaworskiego, wskazywaliśmy na to ze spokojem, objektywnie i bez cienia jakiejś osobistej urazy, lecz wyłącznie ze względu na interes kraju. Dziś czynimy to samo z okazyi podniesionych w niedzielę skarg, wskazując na tradycye Koła polskiego i interes kraju.

Kwestya polska.

Grudniowy zeszyt politycznego miesięcznika *Preussiche Jahrbücher* zawiera trzeci rozdział wielkiej rozprawy o kwestyi polskiej, w którym autor zwalcza zarzuty prasy niemieckiej, podniesione przeciw pierwszym dwom artykułom.

Zdaniem autora, system represyjny Prus nie może żadną miarą Polaków usunąć z widowni politycznej i zniszczyć ich nerwu życiowego, a jedynym rezultatem całej tej Bismarkowszczyzny będzie chyba pozbawienie polskich obywateli zmysłu dla interesów państwa. Mimo kosztownego aparatu antipolskiego ustawodawstwa, Polacy nie giną, lecz rozwijają się coraz więcej i coraz baczniej strzegą swojego narodowego indywidualizmu.

Panujący system jednak rujnuje ich materyalnie, a tem samem otwiera wrota antisocyalnym tendencyom, odstręcza Polaków od państwa niemieckiego i usposabia ich korzystnie dla kultu ideałów politycznych, leżących poza interesami pruskiej monarchii. Gdyby było możliwem Polaków zupełnie usunąć, to ustawodawstwo antipolskie byłoby ze stanowiska narodowego zjednoczenia wszystkich obywateli i przez wzgląd na odrębną etykę polityki uprawnionem, ale ponieważ jest przedsięwzięciem, którego przeprowadzić nie można i które nadomiar grozi podkopaniem zasady monarchicznej, więc każdy z wiernych sług państwa i tronu ma obowiązek wołać do odwrotu. Oczywiście, że ustawodawstwo antipolskie jest dla wielu Niemców, którym powierzono misyę germanizacyjną w rozlicznych formach, kwestyą bytu materyalnego, ale interesa jednostek ustąpić muszą przed interesami ogółu państwowego, a nienawiść Niemców zamieszkałych w prowincyach wschodnich ku wszystkiemu, co polskie, nie powinna być dla rządu miarą opinii publicznej, ponieważ wypływa z egoistyczno-materyalnych pobudek. — Tu nie o państwo, — tu o chleb chodzi.

Po takim ogólnym wstępie zwraca się autor rozprawy o kwestyi polskiej do głosów polemicznych, które się po ogłoszeniu dwóch pierwszych rozdziałów pojawiły i zarzuca im słusznie ubóstwo argumentacyjne. Bo cóż to znaczy, że wychowańcy Bismarka i karyerowicze niemieccy wytaczają jako najcięższe działo przeciw nowemu kursowi starą historyę o chorągwiach polskich, które pewien obywatel polski na pałacu swoim umieścił, lub księdzu zdzierającym z czapek rezerwistów pruskie kokardy.

W prowincyach, gdzie ludność polska jest bezustannie drażnioną i uciskaną, dziwić się nie można, że jednostki obdarzone gorętszym temperamentem w rozgoryczeniu swojem posuną się nieco za daleko, a z drugiej strony faktom powyższym można przeciwstawić równą ilość prowokacyj jaskrawych z niemieckiej strony. Przecież znany jest okrzyk pewnego landrata, który na publicznem zebraniu zawołał: „Jeżeli rękę podam Polakowi, to niechaj ręka ta uschnie!" — a słowo to padło z ust wysokiego urzędnika i tem samem jeszcze więcej rozgoryczać musiało.

Drugim argumentem, wytoczonym przez prasę niemiecką przeciw wszelkim koncesyom w dziedzinie kwestyi polskiej, — to względ na Rosyę, ale i ten argument nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki. Im smutniejszem bowiem jest położenie Polaków w Prusach, tem przystępniejszą staje się ludność dla wpływów panslawistycznych. Z tą samą chwilą, w której Polacy z pod zaboru pruskiego przestają czuć się współwłaścicielami ziemi, na której mieszkają, z tą samą chwilą giną sympatye dla tych, którzy ich z ziemi tej usuwają. Mówiono swojego czasu wiele o wędrówkach rubla rosyjskiego i cudach, których ten rubel dokazuje wśród Rusinów, a wątpić nie można, że rubel — turysta znajdzie wśród biednych Polaków zaboru pruskiego gościnne przyjęcie, jeżeli nie zmieni się kierunek polityki obecnej. Porozumienie Polaków z Rosyą nie jest bynajmniej chimerą i objawić się może bądź to jako supełne rozpłynięcie polskiego żywiołu w idei panslawistycznej, bądź to jako produkt koncesyi dla polskiego narodu i polskiego kościoła w obrębie państwa rosyjskiego.

Trzecim argumentem antipolskim, którym prasa niemiecka jako *cheval de bataille* posługiwać się lubi, to wielkopolska agitacya na Górnym Szlązku. Rozbudzenie prowincyi tej, która tak długo drzemała, uważane jest powszechnie za produkt „polskiej intrygi i szczujących kapłanów", a ogólna recepta, którą dziennikarstwo niemieckie wobec tego „niebezpieczeństwa" zapisuje, to ucisk spotęgowany. A jednak ani księża, ani intryga polska nie jest przyczyną rozbudzenia, bo główny motyw górnoszlązkiej emancypacyi to walka kulturna. Kapłani górnoszlązcy rozbudzić nie mogli niczego, co do pobudzenia nie dojrzało, a jak obcą im była wszelka tendencya repolonizacyi, to najlepiej dowodzi ich obecne stanowisko wobec ludu polskiego. Podobnie bezpodstawnemi są wszelkie twierdzenia o agitacyi poznańskiej.

Pierwsza inicyatywa bowiem rozbudzenia uczuć narodowych wśród ludu górnoszlązkiego nie wyszła z Poznania, lecz z bliżej położonych krajów korony austryackiej, z Morawii i Czech, a tem samem jest konsekwencyą zwycięstw pruskich w r. 1866 i nowej formacyi państwa austryackiego po za „związkiem niemieckim".

Aż do r. 1870 nikt śladów wpływów wielkopolskich na Górnym Szlązku nie znajdzie, a jeżeli któremukolwiek z Polaków nie wygodnie było na rodzinnej ziemi, to zwykle na myśl mu nawet nie przyszło szukać szczęścia w innych prowincyach pruskich, lecz raczej ku Kongresówce albo Galicyi zwracał kroki swoje. Dopiero od chwili, w której czuje się w wyższym stopniu jak dawniej pruskim obywatelem państwowym, woli on zostać w obrębie państwa, a wobec tego naturalnem jest, że emigruje do prowincyi, gdzie ten sam język, ta sama wiara i te same panują zwyczaje.

Górnoszlązki Polak uczuwa potrzebę czytać dzienniki w polskim języku, zasięgać rady polskiego lekarza, z którym dokładniej porozumieć się może itp. a tym potrzebom zaradzić są w stanie poznańscy Polacy. Oni to wykluczeni w ojczyźnie od wszelkiego udziału w życiu państwowem, poświęcają się przeważnie praktycznym zawodom, a tem samem wytwarzają nadprodukcyą lekarzy, redaktorów i małych przemysłowców, którzy nie mogąc znaleść utrzymania w rodzinnych prowincyach szukają go na Górnym Szlązku. Prawdą jest, że taki emigrujący z Poznańskiego i Prus zachodnich Polak uważa się po większej części za ofiarę politycznego systemu i rozgoryczenie swoje do nowej przenosi siedziby, ale stan taki nie przeciw Polakom, lecz przeciw systemowi przemawia. Polak poznański napatrzył się w ojczyźnie na uprzywilejowanie obywateli niemieckich, a gdy z zazdrością i gniewem w sercu zwraca się do górnoszlązkiej ziemi, znajduje analogiczne stosunki. Niemiecki obywatel równa się tu bogatemu i wykształconemu, polski ubogiemu i zmarnowanemu. Czyż wobec tego dziwić się można, że dzienniki górnoszlązkie uderzają w ton tryskający rozdrażnieniem i niechęcią dla państwa. Jeżeli ton ten znalazł oddźwięk w ludności górnoszlązkiej, to jasnem jest bez wątpienia, że ludność ta ma powód do niechęci i rozgoryczenia.

Świadomość narodowa wśród Polaków zaboru pruskiego nie mieści sama w sobie żadnego niebezpieczeństwa dla państwa i niemieckości, ale fałszywe traktowanie tego psychologicznego momentu może w przyszłości na socyalnem i politycznem polu sprowadzić gwałtowną chorobę. Dziś jeszcze przebudzenie narodowej świadomości wśród Polaków może państwo bardzo łatwo w pozytywnym kierunku wyzyskać. Świadomość ta bowiem strzeże naród polski przed wichrzeniami socyalistycznemi i niebezpiecznem grawitowaniem wa Wschód. Polak zadowolony zlewa się powoli z państwem, niezadowolony natomiast przekazuje późniejszym generacyom ziarno odśrodkowego kierunku, który ostra represya tylko przyspieszyć może. Dla wykształconego Polaka przewrot społeczny i rozpłynięcie w obcym mu pod względem kultury caracie jest potwornością, dla niewykształconego, bez ekonomicznych i historycznych wiadomości, jedno i drugie ma wiele pokusy.

31

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Nie — potwierdził Różycki — ale moi włościanie i bez tego moje i twoje uważają za jedno. Jest to także miejscowy obyczaj...

— Który stryj szanuje przez poszawanie dla tradycyi.

— At, przez całe moje życie miałem jeden proces i przysiągłem nie mieć drugiego. To jedna racya, a druga doświadczenie, żem pomimo tej ślamazarności ze wsią nie zubożał. Widocznie mogą oni bez szkody żyć przy mnie, więc niech żyją!

— Pani doskonale znasz miejscowe stosunki, tak mało żyjąc w tym kraju! — rzekł Konstanty. — Myślałem, że jest on dla pani równie obcy, jak dla mnie.

— O, ja nie cierpię być obcą, czegoś nie znać lub nie umieć. Zresztą to mój kraj.

— Jednak go pani z łatwością i na długo opuszczasz. Nostalgia nieznana jest pani.

— Nie, bo gdy mnie to uczucie opada, pakuję manatki i jestem tutaj. Gdybym tego nie mogła uczynić, nie ruszałabym z Rogalów.

— A gdyby losy zagnały panią na drugą półkulę bez możliwości powrotu?

— Ach, losy! także określenie kłamliwe. Ludzie wszystkie swoje bezsensy, słabości i niezaradności nazywają losem. Bardzo wygodne zepchnięcie na coś urojonego odpowiedzialności za własną głupotę.

— Przecie nie zawsze możemy zaręczyć za jutro.

— Możemy, jeśli wczoraj, dziś i zawsze logicznie trzymamy się jednej zasady i jesteśmy wolni!

— Niewola bywa też czasem słodką — uśmiechnął się.

— Atrament bywa też czasem smaczny! — odparła szyderczo. — Wierzę, bo widzę rozmaite zboczenia i ułomności.

— Nie próbowałem atramentu — wtrącił Różycki — ale wiesz, że niewola w miłości jest słodka.

— Czemuż jej stryj na sobie nie zechciał doświadczyć? A ja powiadam, że to absurd; żadna miłość nie opłaci utracenia swobody.

— Pani chciałabyś panować?

— Ja chciałabym, abyś mi pan cokolwiek o życiu w Algierze opowiedział, zamiast próżnej szermierki zdań. Nie cierpię dysput, doprowadzających do wszystkich herezyj, a ponieważ jest ich już dosyć, więc będę słuchała pana pod lipą.

Wstała i odeszła do swojego pokoju, by zmienić ubranie. Młodzi ludzie zabrali jej hamak i ruszyli do ogrodu.

Po chwili całe towarzystwo tam się zebrało i Kostuś zaczął opowiadać.

A miał spory zapas opowieści w swojem życiu ruchliwem i mówić umiał z prostotą, humorem i płynnie.

Różycki dopytywał się o stosunki ekonomiczne i polityczne, Adaś o przyrodę i typy ludzi, Rita o sposób pracy i awantury.

Tak im niepostrzeżenie upłynęło parę godzin, aż wreszcie pan Erazm westchnął i wstał.

— Ano, tak tam dobrze, że szkoda, iż to nie u nas — rzekł.

— A pana nie bierze ochota tego doznać?

— Nie, na emigranta się nie zdałem. Gawędzić miło, ale nam chłopcze, trzeba do Werbiczów ruszać. Panna Felicya pewnie myśli, że jesteś już zaręczony.

— Biedna ciotka w Krzyżopolu, a mnie tak nie spieszno ztąd odjeżdżać!

— Kiedy tak, to siedź tutaj, pojedziemy jutro.

— Stryj odchodzi? — zawołała Rita.

— Ano, ja nie jestem na wakacyach, muszę pracować.

Gwarzyli tedy we troje dalej, aż i Adaś ich opuścił, spłoszony upałem. Zostali sami.

— Pan nie odczuwasz gorąca? — zauważyła Rita.

— O, nie! Przywykłem do afrykańskiego skwaru.

— A jednak pracować w taki upał musi być niesłychanie męczącem.

— Nie wiem jak innym; mnie gorzej męczy bezczynność w skwar. Więcej się myśli o tem utrapieniu wtedy i odczuwa stokroć silniej.

— Nie lubisz pan próżnować?

— Mało tego doświadczyłem w życiu. Sądzę, że nie lubiłbym, bo mi już teraz tęskno do pracy.

— Długie pan sobie oznaczyłeś wakacye?

— Ano, nie wiem; to zależy od ciotki.

— Przecie to pan masz się żenić?

— A ja! — odparł, brwi wznosząc.

— Cóż to! ochoty pan nie masz?

— Owszem, ożeniłbym się z każdą tu poznaną panną, ale jedną wybrać nie potrafię.

— Bądź pan spokojny. Mężczyznie się zdaje, że to on wybiera; zostawiono mu ten pozór. W rzeczy samej ożeni się z tą, która go wybierze, zręcznie w sieć obmota i wmówi, że to ona jest kochana. Jeszcze się będzie drożyła.

Zamyślił się.

— Masz pani słuszność. Kobiety są od nas daleko chytrzejsze i zręczniejsze.

— Cóż pan chcesz! Słabość swoją musiały czemś nadsztukować.

— A pani, czy już wybrałaś ofiarę do swoich sieci?

— O, już dawno! Lada dzień czekam poddania.

Popatrzył na nią niedowierzająco, ale dziewczyna miała minę tak spokojną i poważną, że się nie domyślił drwiny. Westchnął tylko.

— Szkoda, że nie wiedziałem o tem pierwej. Możebym się ja dostał w te sieci.

— Cóż robić? Stało się. Oplącze pana ktoś inny.

— Kiedy bo coraz więcej tracę nadzieję powodzenia.

— Ileż pan doznał zawodów?

— Już dwa.

— Tylko tyle! Bagatela. Może panna Werbicz pana pocieszy, chociaż to nie żona dla kolonisty.

— Dlaczego?

— Zobaczy pan sam. Opowiadać nie będę. U nas, w Rogalach, wykluczona jest rozmowa o ludziach znajomych... Stryj i my nie cierpimi tego, bo to pierwszy krok do fałszywych sądów i obmowy, a w rezultacie kwasów i plotek. Jest tyle tematów ciekawszych — o rzeczach.

— I w tem zgadzam się z panią. My na kolonii nie mamy prawie sąsiadów, więc dopiero tutaj zrozumiałem, do jakich potworności dochodzą próżniacze plotki. W Rogalach oddycham swobodnie, a stryj pani po moim ojcu jest mi wzorem!

— Wczoraj osądziłam pana fałszywie. Dziś pogodziłam się z panem. Nie jesteś pan zarozumiały, samochwał i szanuje pan starszych. W ogóle porządny z pana człek — i obiecuję pana wyswatać.

— Ej, pani, jeżeli nie ze sobą, to nie dziękuję.

C. d. n.

Jest więc dylemat do rozwiązania: Albo rząd trzymać się będzie systemu represyjnego, rzuci poznańskich Polaków w ramiona Rosyi i otworzy na Górnym Szląsku dziedzinę, w której powtórzy się bój stuletni, prowadzony w Poznańskiem, albo uwzględni życzenia polskie, zatamuje przez to samo antipruską propagandę na Górnym Szląsku i zamieni poznańskich Polaków w to, czem Górnoszlązacy byli dotychczas, t. j. w lojalną, indywidualizm swój na wewnątrz pielęgnującą, a na zewnątrz państwu szczerze oddaną ludność.

Oto streszczenie trzeciego rozdziału zajmującej rozprawy, zamieszczonej w jednem z najpoważniejszych pism politycznych państwa niemieckiego.

Rzecz naturalna, że na wszystkie argumenty i wywody przytoczone w tym artykule, Polak zgodzić się nie może, pamiętać atoli należy, że są one stawiane z punktu zapatrywania niemieckiego. Gruntowności jednak i cenności uwag odmówić jej nie można.

Listy z kraju.

Czortków d. 12. grudnia.

(Szkody polowe zrządzone skutkiem ćwiczeń wojskowych).

W pierwszej połowie lipca br. zostali członkowie gminy w Białej w powiecie czortkowskim zawiadomieni przez ck. starostwo o odbyć się mających ćwiczeniach wojskowych w dniach 11, 12, 13 przy użyciu ostrych naboi na terytoryum tej gminy, mianowicie na ściśle oznaczonym punkcie, a to w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. Jakież tedy było zdziwienie piszącego te słowa, gdy niespodziewanie ujrzałem się dnia 12. lipca formalnie oblężonym na folwarku, który dzierżawię, przez oddział walczących synów Marsa załogi czortkowskiej, zabierających się bez ceremonii do urządzenia powyższych ćwiczeń na mem polu zbożem obsianem. Brak cywilnej odwagi nie dozwolił mi przeciw temu zaprotestować, a źle uczyniłem — poprzedniego dnia bowiem jak się o tem później dowiedziałem — ten sam oddział zamierzał ćwiczeń na przeznaczonem sobie miejscu, a to z powodu protestu jednego wieśniaka mającego tam pół morga pszenicą obsianego.

Nie wchodzę w ocenę postępku pana komendanta dotyczącego oddziału wojskowego, który przedsiębrał tak niebezpieczny eksperyment w miejscu niepodanem poprzednio do publicznej wiadomości, zatem nieomijanem przez ludność okoliczną, zwłaszcza w miejscu położonem na równinie pod lasem, stanowiącym jedyne oparcie dla kul karabinowych a będącym licznie odwidzanym przez sąsiednich mieszkańców, ba nawet po części zawierającym osady ludzkie, nie czuję się bowiem w tej sprawie kompetentnym, z drugiej strony zaś odmawiam wręcz kompetencyi pp. wojskowym z zawodu co do należytego i ze znajomością rzeczy przeprowadzenia oceny szkody polowej przed zawodowym rolnikiem, który pół wieku prawie około roli pracuje i z niej jedynie żyje.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. — oddział wojskowy tedy strzelał bez przeszkody jak i ile chciał, przechodził przez zboże i powracał, słowem ćwiczył się na mojej nieszczęsnej niwie jak na strzelnicy wojskowej, czem naturalnie przeszkodził mi niepomiernie w pracy na całej 300 morgowej przestrzeni. Po odmaszerowaniu żołnierzy wyszedłem w pole oglądnąć mój dobytek, lecz tu niestety spostrzegłem istne pobojowisko, któremu brakowało tylko rannych i poległych. Zboże było w wielu miejscach zdeptane i kulami zniszczone, co przy podobnej operacyi jest sądzę nieuniknionem, choćby bez złej woli operujących, zwłaszcza na tak znacznej przestrzeni. Nie będąc w możności jako mizerny dzierżawca takiej ofiary złożyć na ołtarzu państwa, udałem się do miejscowego urzędu gminnego o radę, skąd mi też wydelegowano zaprzysięgłych oceniciel, którzy oszacowali szkodę w plonach na 204 zł. Niepoprzestając na tem, starałem się jeszcze porozumieć następnie z pp. oficerami dotyczącego oddziału i w tym też celu interpelowałem jednego z tych panów, jako adjutanta mnie wskazanego, od którego dostałem zapewnienie należytego odszkodowania, gdyż wówczas już, jak on twierdził, poczynił odnośny p. komendant właściwe kroki w tym kierunku u swych władz przełożonych.

W przekonaniu, że otrzymam stosowne odszkodowanie, utwierdziła mię jeszcze nadto komisya cywilno-wojskowa, jaka się odbyła w starostwie czortkowskim na początku października br., wobec której na usilne nalegania opuściłem 54 zł., zyskując za to przyrzeczenie otrzymania resztującej kwoty 150 zł., co zostało protokolarnie stwierdzonem.

Aż dotąd była więc rzecz niby w porządku. Któż opisze atoli moje zdziwienie, gdy stawiwszy się dnia 27. listopada b. r. na wezwanie w c. k. starostwie, gdzie spodziewałem się już otrzymać w mowie będące odszkodowanie — ulazłem się wobec drugiej komisyi, z innych pp. wojskowych członków składającej się — a już z podziwu wyjść nie mogłem słysząc, że sprawa ta, którą uważałem już za skończoną na nowo podjętą została mianowicie od początku. Komisya ta rozpoczęła na nowo układy, tym razem wszakże z większą już rzekomo dokładnością, zaczem poszło obniżenie wynagrodzenia szkody w lipcu zrządzonej aż do okrągłej kwoty... 20 zł. Operacyę tę przedsięwziął jeden z pp. kapitanów przy strzelaniu obecnych, i on to wytłumaczył mnie prostaczkowi, że kule karabinowe tylko powyżej zboża przelatywać zwykły, żołnierze zaś, których tam było, nawiasem mówiąc około 200, nie chodzą inaczej tylko jednym śladem, że więc nie mogli mego zboża w takiej ilości zdeptać.

Zachwycający był to wykład o locie „projektylów“ i o dyscyplinie wojskowej — mnie on atoli nie rozczulił, gdyż jako *simplex servus Dei* znam z teoryi strzelania tylko tyle, że chłop strzela, a Bóg kule nosi. Szkoda tylko, że p. kapitan nie zauważył prawdopodobnie nigdy, jak ci sami jego żołnierze już choćby trotoarem maszerując, cywilnych przechodniów potrącają i byliby ich w stanie nawet zdeptać, gdyby się żywo im nie umknęli, cóż dopiero mówić o martwym kłosie zboża, będącego w okresie dojrzewania. Ale wszystko zresztą ustaje wobec twierdzenia, że z powodu strzelania niezabrana koniczynna pasza, mogła być następnie zebraną. Widocznie tajną musi być rzeczą, co się stać może z koniczynną paszą, gdy ta przestoi w polu a w dodatku zmoknie i zczernieje, jak to miało miejsce w tym wypadku.

Tak tedy zostałem rychło skwitowany z odszkodowania, bez względu na to, że faktycznie znaczną szkodę poniosłem, tem dla mnie dotkliwszą, o ile jako dzierżawca muszę gorżko pracować, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach o wysokim czynszu dzierżawnym.

Tu jako wyjaśnienie całej tej sprawy nadmienić muszę, że jak słyszałem, wyższe władze wojskowe przez dotyczącego p. komendanta odmówiły wynagrodzenia mej szkody, jako spowodowanej bezpotrzebnie, co też i ja sam stanowczo twierdzę, gdyż w okolicy tutejszej nie mogli ci panowie zrobić gorszego wyboru miejsca do ćwiczeń, jak na mym łanie wśród dojrzewających plonów, zresztą od lat dziesięciu jak tu gospodaruję, niezdarzyło mi się to nigdy dotychczas.

W końcu jeszcze dodaję, że na tym ostatnim terminie odesłany zostałem na drogę prawa, a któż nie wie jak ciernistą jest ta droga, osobliwie dla mnie hreczkosieja, który nie mam ani czasu ani środków ku temu.

St. Pieniążkiewicz.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. grudnia.

Zapiski osobiste. Radca dworu, dyrektor poczt p. Jan Seferowicz bawi w Żywcu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała rachunkowego Jana Andraszka rewidentem rachunkowym, asystentów pocztowych Salamona Sperbera w Wiedniu i Franciszka Kostyszyna we Lwowie, wreszcie praktykanta rachunkowego Zygmunta Tomaka, asystentami rachunkowymi Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Ze sfer kościelnych. Prezentę na gr. kat. probostwo winnickie pod Lwowem nadania wydziału krajowego otrzymał ks. Grzegorz Górniak, dotychczasowy tamtejszy administrator.

Ks. Cypryan Kozłowski, mianowany został administratorem gk. parafii żółkiewskiej, ks. Atanazy Bowanko zameckiej.

Prezenty otrzymali gk. księża: Włodzimierz Lewicki, na Iwanikówkę w powiecie bohorodczańskim i Nicefor Kuryłowicz na Tenerowce, w powiecie stanisławowskim.

Fundusz emerytalny aktorów sceny lwowskiej wynoszący 238.453 zł. 57 ct. przeszedł pod zarząd wydziału krajowego. Do funduszu tego należy 35 członków czynnych i 19 emerytów.

Stan majątków fundacyjnych. Ogólny stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych, dobroczynnych i pomnikowych, pozostających pod zarządem Wydziału krajowego, wynosił z końcem czerwca b. r. sumę 6,641.882 zł. 67 ct.

Fundacya. Zmarły we Lwowie śp. Józef Krupacz przeznaczył dwie obligacye po 100 zł. na fundacyę, której dochody mają być dożywotnio wypłacane jednemu inwalidowi polskiej lub niemieckiej narodowości w Żółkwi urodzonemu, który był żandarmem lub w braku takiego, który w armii zajmował stopień podoficera. Pochodzącym z familii Bisikiewiczów służy pierwszeństwo. Wydział krajowy przyjął na siebie prawo rozdawnictwa tej fundacyi.

Asanacya gmachu teatralnego we Lwowie, zarządzona skutkiem interwencyi Wydziału krajowego, rozpocznie się w dniach najbliższych, gdyż plan robót szczegółowych już jest wygotowany.

Nadzwyczajną „gwiazdkę“ gotuje ck. Dyrekcya skarbowa właścicielom realności we Lwowie. Oto zarządziła, aby magistrat jako ściągający podatek, postarał się we właściwej drodze o hipoteczne zabezpieczenie wszystkich zaległych podatków po dzień 1 października 1893 od realności w m. Lwowie.

Bal prawników odbędzie się stanowczo dnia 16 stycznia. Termin poprzedni cofnięto ze względu na kolizyę z innemi zabawami na ten dzień zapowiedzianemi. Komisye wybrane, karnety cudowne etc. etc.

Żydowscy radykaliści. Wczoraj pojawiło się na półkach księgarskich, najnowsze studyum publicystyczne posła Merunowicza o „żydowskich radykalistach“, drukowane w *Gaz. Nar.* O pracy tej naszego zasłużonego kolegi, pisze *Głos nar.*: Nie mam zamiaru tutaj zdawać sprawy ze studyum p. Merunowicza dokładnie, jak na to z wielu względów zasługuje; pragnę jedynie zwrócić uwagę, na wielce ciekawy traktat w najbardziej „piekącej“ nas kwestyi żydowskiej, na traktat opracowany przez człowieka, z którego zapatrywaniami i ostatecznym sądem, nie zupełnie zgodzić się można, ale z którego opinią trzeba się liczyć, gdyż złożyło się na nią lat piętnaście fachowych, systematycznych studyów. Książkę Merunowicza wywołała nowa organizacya żydów, organizacya z wybitnem piętnem i tendencyą narodowościową, organizacya tak zwana syońska, reprezentowana na zewnątrz przez organ *Przyszłość*, z programem politycznym we współczesnym stylu, ulepionym z zasad Pięcioksięgu Mojżesza i Talmudu. Okrzyczany u żydów za antysemitę, Merunowicz najkategoryczniej wypiera się antysemityzmu i zajmuje własne, oryginalne stanowisko, stanowisko przedmiotowej, lecz ścisłej krytyki warunków w jakich żyjemy i nasi najserdeczniejsi — wykazuje całą nędzotę i szkaradę tradycyjnej etyki żydowskiej, dalej wyzwalanie się żydów z wszelkich więzów konstytucyjno-ustawowych i żąda w końcu tylko równo-uprawnienia lub raczej równo-zobowiązania ich z nami, pod względem religijno-społecznym. Dotąd bowiem żydzi tworzą *de facto* zupełnie odrębny organizm, który rządzi się sam w sobie, szanując tylko własne zasady, sprzeczne z zasadami nas krępującemi. W tej różnicy upatruje Merunowicz źródło kwestyi żydowskiej, źródło zmór nas gniotących i niszczących, a w jej usunięciu, jedyny sposób zwalczenia izraelskiej pijawki.

Wieczorek humorystyczny, który odbył się wczoraj staraniem Klubu pocztowego, świadczy o sympatyi publiczności dla urządzanych dotychczas produkcyj Klubu. Obszerna sala „Frohsinnu“ zaledwie pomieścić mogła licznych słuchaczy, którzy z zadowoleniem oklaskiwali poprawną grę amatorów. Kulminacyjnym punktem programu była koncertowo odegrana komedya „Wdówka“, w której p. Baronowa jako kapryśna wdówka, jak również p. Stroka, w trudnej roli młodego adwokata i pna H. Lanżanka, jako miluchna pokojóweczka zbierali zasłużone oklaski. Wieczorek zakończono farsą okolicznościową, która treścią swą przedstawiając wesołe życie w restauracyach, mniej może zadowolić wybredniejszych słuchaczy. W antraktach przygrywała i do śpiewek akompaniowała wcale dobra kapela pocztowa, złożona z 17 osób.

Listy z życzeniami na nowy rok można nadawać na pocztę już od 27 bm. a dalej zawiadamia lwowska dyrekcya poczt, iż wielkiem byłoby to ułatwieniem dla urzędu pocztowego, gdyby na takich listach umieszczali adresanci dodatek „list noworoczny“ a w razie wysyłania większej ich liczby do adresatów we Lwowie zamieszkałych, aby wszystkie razem ujęte były w jednę opaskę lub kopertę.

Ruina pp. rzeźników. Wojsko zaopatrując się w artykuły żywności u pośredników, a nie wprost u producentów, podnosi wprawdzie handel, ale przemysłowi niepomagając, niekiedy nawet przyczynia się do drożyzny. We Lwowie np. zapewniany lwowskim rzeźnikom stały odbiór mięsa dla wojska pobudził ich do stawiania całej ludności cen wygórowanych. Może jednak na przyszłość będzie trochę lepiej, bo, jak opowiadają w sferach interesowanych intendantura XI. korpusu postanowiła wyrąb mięsa dla siebie wziąć we własny zarząd a że rocznie potrzebuje 2500 do 2800 wołów półtucznych, więc stanowić to będzie znaczny deficyt w ładnych dotąd dochodach pp. rzeźników.

Plotkarstwo dziennikarskie. Publiczność jest tak żądną najrozmaitszego rodzaju wiadomości, że dzienniki chcąc jej w tem dogodzić, ogłaszają zaręczyny, zapowiedzi ślubów itp., chociaż o tem zazwyczaj są zawiadomieni osobne ci, których to może obchodzić. Gorliwość ta w dogadzaniu żądzy plotkarskiej szan. publiczności przechodzi atoli miarę, gdy doniesienia takie publikowane zostają bez bezpośredniego zawiadomienia redakcyi przez stronę interesowaną. Ostatnią taką wiadomością, zrodzoną z gruncie warszawskim a za pośrednictwem *Kuryera Lwowskiego* przeszczepioną na grunt lwowski jest doniesienie o zamierzonym związku małżeńskim utalentowanego kompozytora i muzyka p. Stan. Niewiadomskiego z byłą primadonną opery warszawskiej panną Józefą Szlezygerówną. Jeśli tego dopuszcza się ktoś dla dowcipu, to zwracamy uwagę, że nietylko nieodpowiedni to dowcip, ale co gorsza, podpadający pod ustawę karną. Niedawno właśnie była jedna sprawa takiego nieprawdziwego doniesienia o ślubie do jednego z pism lwowskich, przedmiotem rozpatrywanym przez Izbę radną tutejszego ck. sądu karnego. Izba radna uchwaliła na prośbę interesowanego wdrożenie śledztwa karnego o oszustwo przeciw podejrzanemu o pomieszczenie podobnej notatki w jednym z dzienników lwowskich.

Oryginalna konfiskata. Z rozprawy karnej przed sądem powiatowym lwowskim Walentego Didoi'a przeciw Ludwikowi Kamińskiemu podjął ten ostatni uwierzytelniony odpis swojej skargi i protokołu sądowego a to na to, aby ogłosić te akty drukiem. Przedłożył je policyi, uzyskał jej pozwolenie na rozpowszechnienie nakładu i... spotkał się z konfiskatą ck. prokuratoryi państwa.

Przedstawienie amatorskie daje 16 bm, o g. 7·30 wieczorem lwowski oddział towarzystwa „Rodziny“ w sali „Frohsinn'u“. Program składa się z 3 komedyjek: „O Józie“, „Kawaler Marcowy“ i „Łobzowianie“.

Biuro związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek ul. Skarbkowska l. 39, w każdy wtorek od godziny 4 do 6 pośredniczy w koleżeńskiem wyszukiwaniu lekcyj i posad nauczycielskich, udziela książek naukowych z biblioteki, przyjmuje wpisy, wkładki w ratach półrocznych i kwartalnych i zgłoszenia w innych potrzebach członków.

Nabożeństwo żałobne za dusze pomordowanych w Krożach odbyło się dziś o godzinie 10 w kościele katedralnym. Mszę żałobną odprawił ks. kanonik Rolny w asystencyi księży Wilkickiego i Chęcińskiego.

Karnawał 1894. Młodzież akademicka zapowiada na 11 stycznia wieczorek z tańcami a następnie urządzi bal akademicki. Na czele komitetu stoją prof. Ćwikliński i Janowicza.

Sejmik relacyjny. *Nowa Reforma* ogłasza: Do szan. wyborców miast Tarnowa i Bochni: Mam zaszczyt zaprosić szan. wyborców na sejmik relacyjny w Tarnowie d. 3 stycznia, a w Bochni d. 5 stycznia 1894. Poseł *Rutowski.*

Obchody narodowe. Wieczorek Mickiewiczowski który się odbył onegnaj staraniem młodzieży gimnazyalnej w Stryju zgromadził całą miejscową inteligencyę. Obchód ten uroczysty wypadł pod każdym względem świetnie. Pierwszym punktem programu była deklamacya ucznia VII kl. Szaraniewicza p. t. „Oda do Mickiewicza“, poczem nastąpiły produkcye chóru, orkiestry złożonej z samych uczniów gimnazyalnych, 2 deklamacye i śpiewy solowe. Z urozmaiconego programu podobał się najbardziej tercet na fortepian i skrzypce wykonany koncertowo przez uczniów Władysława Wajdę, Niebieszczańskiego i Kanariensteina. Piękną tę uroczystość zakończył dyr. Petelenz wzniosłem przemówieniem skierowanem do młodzieży po czem po odśpiewaniu ostatniego chóru rozeszli się uczniowie jako też zgromadzona publiczność unosząc miłe wspomnienia z wieczorku. Za urządzenie tej uroczystości należy się prawdziwa wdzięczność dyr. Petelenzowi, którego zasługi położone około rozwoju gimnazyum stryjskiego, ogólnie są cenione nietylko w mieście naszem ale i w całej okolicy.

Pożar, który wybuchł w Pleśnianach koło Płuhowa 7 bm. zniszczywszy 6 gospodarstw włościańskich i 2 żydowskie, wyrządził szkody na 10.000 zł. i pozbawił 10 rodzin chleba i dachu.

Śmierć w drodze. Piotra Kurylaka, wiozącego saniami pocztę ze Smolnicy koło Starego Miasta do Chyrowa, ogarnął tak silny wicher, iż wywrócone sanie na śmierć przydusiły nieszczęśliwego woźnicę.

Z Turki donoszą, że tamtejsze starostwo zarządziło wielką ilość uwięzień włościan wskutek krążących pogłosek, że po powiecie snują się ajenci rosyjscy, namawiający lud do emigracyi.

Spadki. Obrońca prokuratoryi w Królestwie polskiem adwokat Perkowski zawiadamia w *Warsz. Gub. Wiedom.*, że wakują spadki po Edmundzie Poradowskim, zmarłym w 1882 r. i po Franciszce Goździckiej, zmarłej w 1890 r.

1½ miliona pożyczki uchwaliła na niedawnem posiedzeniu zaciągnąć rada gminna miasta Czerniowce na pokrycie różnych niezbędnych inwestycyj, a to; na kanalizacyę 400.000 zł. na wodociągi 356.000 zł., połączone z tem adaptacye kosztować będą 89.000 zł.; na zaliczki dla ubogich właścicieli domów dla przeprowadzenia połączeń z siecią wodociągową i kanalizacyjną wypadnie przeznaczyć 50.000 zł. Jako udział gminy w elektrycznem oświetleniu i tramwaju, potrzebną jest kwota 200.000 zł., na budowę konfiniarni dla nierogacizny 150.000 zł., a wreszcie na umorzenie bieżących długów w kasie oszczędności — 161.000 zł. Razem przeto 1,406.000 zł., a uadto zachodzi potrzeba wybudowania koszar dla obrony krajowej.

Ordynacya na Gołuchowie. W tych dniach potwierdził cesarz niemiecki ordynacyą książąt Czartoryskich na Gołuchowie utworzoną przez hrabinę Działyńską, z domu ks. Czartoryską. Do ordynacyi należeć będą nietylko obszerne dobra hrabiny Działyńskiej, ale także znaczne kapitały. Przeprowadzeniem tej sprawy zajmuje się adwokat dr. Zygm. Dziembowski.

Koncert Śliwińskiego na oceanie Pianista nasz Śliwiński, zaangażowany na pół roku występów w Ameryce, płynął niedawno z Anglii do Nowego Jorku na parostatku „City of New-York“. Któregoś dnia podniesiona zostaje u stołu wspólnego kwestya opieki nad sierotami po marynarzach pozostałemi. Każdy lituje się nad ich losem; każdy westchnienie swoje dorzuca. Śliwiński bierze rzecz do serca całkiem seryo. Zakrzątnął się i oto dochodzi do skutku na statku samym — przepyszny koncert, którego program wypełnia prawie całkowicie sam Śliwiński. Były bilety wstępu: miejsca siedzące i stojące numerowane. A wszystko na dochód sierót po marynarzach. Uzbierała się pokaźna sumka. Śliwiński był rad, a z nim jeszcze bardziej radzi słuchacze.

Fałszywe 50 złotówki, pojawiły się znowu w Wiedniu. Łatwo poznać po dwóch błędach: zamiast Nachahmung wypisano Nacnahmung, zamiast zaś o forint — o forit.

Polka, ranioną podczas zamachu anarchistycznego w gmachu francuskiego parlamentu, jest panna Marya Fellanerówna. 19-letnia, urodzona w Kielcach, a przebywająca w Paryżu.

O wyborze miejscowości klimatycznych a w szczególności o Gleichenbergu. Pod tym napisem wyszło obszerne dziełko pióra dra Stan. Bulikowskiego, omawiające Gleichenberg i zawierające przepisy o piciu wód tychże i żentycy.

Stempel awizacyjny. Wczoraj donieśliśmy, że rząd wniósł projekt obniżający dotychczasowy stempel 36 ct. na podania awizacyjne na stempel 12 ct, przy wypowiedzeniu mieszkań, najmowanych miesięcznie. Dziś donoszą nam z Wiednia, że komisya budżetowa, wybrawszy referentem tej sprawy p. Włodzimierza Gniewosza, przyjęła przedłożenie wspomniane w całości.

Oficerami ordynansowymi w czasie tegorocznych manewrów cesarskich w Galicyi i na Węgrzech byli w znacznej części oficerowie rezerwowi. *Militär Ztg.* wyraża się o nich nader pochlebnie i powiada, że spełniali oni swoje zadanie ku ogólnemu zdziwieniu nadzwyczajnie dobrze.

Obchód Mickiewiczowski urządzony onegdaj we Wiedniu przez stowarzyszenie „Ognisko“ w sali balowej Ronachera wypadł świetnie. Wzięło w niem udział mnóstwo Polaków, liczny zastęp członków Koła polskiego a między tymi Dawid Abrahamowicz, hr. Leon Piniński, Włodz. Gniewosz i. t. d. Prezes „Ogniska“ dr. Skupski zagaił uroczystość krótką przemową, poczem odbyły się produkcye muzykalno-deklamacyjne panów: Müllera, Kocha, Schirmana, małego Teodorowicza i młodej śpiewaczki panny Mariki. Obchód zakończył podniosłem, pełnem patryotyzmu przemówieniem hr. Piniński.

Gimnazyum dla dziewcząt we Wiedniu zamknięto z powodu grasującej między uczenicami dyfteryi.

Znany podróżnik francuski, Polak z urodzenia Jan Dybowski wybiera się znowu w podróż do Afryki celem zbadania Konga i Gabonu. Podróż potrwa zapewne cały rok. Dybowski odpływa z Marsylii na okręcie „Stambuł“.

Kongres robotniczy w Finlandyi. Niedawno odbył się pierwszy kongres delegatów wszystkich stowarzyszeń robotniczych finlandzkich w Helsingforsie, który wypracował program, zawierający żądania robotników co do reform ekonomicznych, a mający być przedłożonym sejmowi finlanckiemu, który rozpocznie wkrótce obrady.

Jest sposób nawet na to. Pewien młodzieniec, sprzeniewierzywszy w banku 4000 ft. st. (rzecz dzieje się w Australii), przegrał te pieniądze na totalizatorze wyścigowym. Idzie tedy do adwokata, serce mu swoje otwiera i prosi o radę. „A ile pan jeszcze pieniędzy ściągnąć możesz z banku, pyta adwokat — ale tak, aby natychmiast tego nie spostrzeżono“. „Ha, — młodzieniec na to — mogę jeszcze śmiało urwać.... 6000 funtów!“ „Ślicznie, przynieś mi je pan“. Młodzieniec przynosi pieniądze adwokatowi. Adwokat wypłaca z tych 6000 ft 1000 funtów sobie (za radę), a 1000 funtów wręcza młodzieńcowi (na drobne wydatki). Potem siada i pisze następujący list do zarządu banku: „Urzędnik N. N. sprzeniewierzył 10.000 funtów. Rodzinie z wielką biedą udało się zebrać 4000 funtów, które w każdej chwili gotowa wnieść do banku jako zwrot, w razie jeżeli urzędnika N. N. bank nie pociągnie do odpowiedzialności“. Lepszy rydz, jak nic; bank zgodził się na propozycyę i młodzieniec, o którym mowa, urzęduje dalej.

Machiny piekielne tyle mają lat, co i dobiegający do schyłku nasz wiek. Z czasów naszych dziadów datuje się i rzecz i nazwanie, a mianowicie z epoki zamachu na Napoleona Bonaparte'go w dniu 24 grudnia 1800 r. Pierwszy konzul miał odwagę przekuć ten wypadek bardzo zręcznie na monetę polityczną wielkiej dla niego wagi tj. skorzystał z zamachu, aby swych wrogów wszystkich od jednego razu zgnieść potężnym ciosem i wzmocnić swoje stanowisko. Z późniejszego czasu pochodzi machina piekielna Korsykanina Freschi'ego, która zagrażała 28 lipca 1835 życiu Ludwika Filipa. Mechanizm niszczący, złożony na podobieństwo nowoczesnych mitraljez z dwudziestu i jednej luf karabinowych przedstawia się w porównaniu do nowszych i najświeższych tworów techniki wybuchowej jako zabawka dla dzieci, chociaż wówczas zginął marszałek Mortier i 18 z 21 ciężko ranionych. Króla drasnęło tylko nieznacznie w skroń, a otaczający go książęta wyszli ze sprawy bez najmniejszego zadraśnięcia. Ludwik Filip odbywał dalej z całym spokojem przegląd wojska. Freschi i dwaj jego współspiskowcy zostali za to 16 lutego 1836 straceni, czwartego skazano na 20 lat ciężkiego więzienia. Trzecią machinę piekielną zbudował „morderca masowy“ Thomas, ale sam przytem stracił życie, bo eksplozya nastąpiła zawcześnie jeszcze w porcie Bremerhaven'u 11 grudnia 1875. Z Thomas'ą straciło życie wielu podróżnych. Thomas używał dynamitu za materyał wybuchowy, a zamiarem jego było zyskać wielkie sumy, na które zaasekurował bezwartościowe towary.

Scena między kochankami. Krwawa scena rozegrała się wczoraj na wiedeńskiem Volksplacu w dzielnicy Leopoldstadt. Woźnica omnibusowy Zettel, posprzeczał się z swą kochanką Schacherówną o to, że go okradła. Rozżalony groził kochance zastrzeleniem. Przywołano policyę do której Zettel zwrócił się grożąc nabitym rewolwerem. Policyantom nie udało się Zettla rozbroić, jeden z nich więc strzelił dwukrotnie do woźnicy a drugi szablą rozciął mu czaszkę. Ciężko rannego w stanie beznadziejnym, odstawiono do szpitala.

Napad rozbójniczy na kolekturę. Niedawno około godz. 8 wieczorem, jakiś człowiek wszedł w Wiedniu do kolektury loteryjnej obok „Theater an der Wien“ na ul. Magdaleny, dobywszy rewolweru strzelił do kobiety nazwiskiem Bernhardt, zajętej właśnie za stołem, zranił ją śmiertelnie, zrabował ze stolika gotówkę 300 zł. i uciekł. Natychmiast puszczono się za nim w pogoń. Jakiś woźnica chciał go przytrzymać i chwycił go za surdut, uciekający jednak odwrócił się wymierzył do niego strzał z rewolweru i zraniony dorożkarz puścił zbiega. Przez tę chwilę jednak zebrała się większa liczba ludzi, ścigany spostrzegł, że się nie wymknie a niechcąc się żywym dostać w ręce policyi strzelił do siebie dwukrotnie i zalany krwią runął na ziemię. Jak podała jego kochanka niejaka Ludwika Neumanówna nazywał się on Juliusz Thierry i pochodzić ma z zacnej rodziny. Życie spędził we Wiedniu z wyjątkiem trzech lat służby w francuskiej legii zagranicznej, które przebył w Algierze. Z Ludwiką poznał się podczas choroby swej, z której go na wiedeńskiej klinice na początku bież. roku wyleczono. Zewnętrzny wygląd Thierry'ego nie był zbyt zachęcającym, wyglądał na młodszego niż był rzeczywiście, przytem był zawadyaką i kłótnikiem. Tak Neumanówna z którą się zaręczył jak i jej szwagier, kowal z Klosterneuburga wspierali go często, rabunku więc nie mógł popełnić z nędzy chociaż straciwszy miejsce subjekta jeszcze zeszłego roku nie mógł być w świetnych stosunkach. Dzień przed popełnieniem zbrodni widział się z Ludwiką po raz ostatni w południe i w ówczas już musiał mieć plan rabunku ułożony i rewolwer jakoteż nóż przygotowany. Zbrodniarz na drugi dzień już zakończył życie z ran, samobójczą ręką sobie zadanych, dwie jego ofiary zaś, pisarka loteryjna Bernhardówna i woźnica Kainz na szczęście szybko wrócą do zdrowia. Teraz tylko chodzić może o to, aby policya wyjaśniła dokładniej niezwykłą tę w każdym razie zbrodnię, popełnioną nie przez nałogowego przestępcę lub zdemoralizowanego zupełnie nędzarza, lecz przez człowieka dotąd przyzwoicie się zachowującego i liczącego się nawet do klasy inteligentniejszej. Szczegół taki, jak natychmiastowe odebranie sobie życia, skoro tylko spostrzegł, że czyn zbrodniczy się nie powiódł, mógłby nasuwać przypuszczenie, że wchodziły tu w grę anarchistyczne popędy i agitacye. Należy to wyświecić. Nazajutrz po zbrodni wszystkie kolektury wiedeńskie były w formalnem oblężeniu. Tłumy loteryowiczów stawiały na te numery, które podał Thierry Bernhardównie, udając nibyto zwykłego stawiacza nim się na nią z nożem rzucił tj. na 1, 13, 47. Niestety tylko jedynka wyszła.

Najęty morderca. Trybunał kasacyjny rozpatrywał sprawę morderstwa spełnionego na wiosnę pod Przemyślem. Włościanka Klaudya Bachaniewiczowa miała starego męża i utrzymywała stosunek z młodym Mikołajem Piskorzem. Aby się pozbyć starego męża, umówiła się Klaudya z kochankiem, że go zamordują. W plan cały wtajemniczony został młody parobek Iwan Kochaniewicz, który za wynagrodzeniem 150 zł. i jedno cielę podjął się zgładzić starca. Starego nakłoniono aby poszedł przemycić tytoń przez granicę. W wyprawie tej towarzyszyła mu żona. W lesie usiedli, Klaudya zaczęła śpiewać, co było umówionym znakiem. Kochaniewicz wyskoczył z za drzew i przyłożył lufę do głowy starca. Ale strzelba nie wypaliła. Bachaniewicz począł uciekać, wtedy żona puściła się za nim wraz z Kochaniewiczem, dopędzili go, rzucili na ziemię i zamordowali. Trupa wrzucili do rowu napełnionego wodą. Morderstwo jednak odkryto i sąd przemyski skazał Klaudyę Bachaniewiczowę i Iwana Kochaniewicza na karę śmierci przez powieszenie, Mikołaja Piskorza zaś na karę ośmiu lat ciężkiego więzienia. Bachaniewiczowa i Kochaniewicz zgłosili zażalenie nieważności, Trybunał kasacyjny jednak je odrzucił.

Aluminiowe wesele przypada pomiędzy srebrnem i złotem tj. po 37½ rocznem pożyciu małżonków. Uroczystość taką obchodzono niedawno w Berlinie, przyczem parze jubilatów wręczono wiele przepięknych podarunków z aluminium. W razie, jeżeli podobne obchody wejdą w życie, wyroby aluminiowe mają wielką przed sobą przyszłość.

Żabobony w wojsku chińskiem. Rok rocznie składają Chińczycy armatom swoim ofiary. Jedna z takich ofiar spełnioną została niedawno przez jenerała-brygadyera i wyższych oficerów pułków, stojących załogą w porcie Tschin-Kiang. Do wylotu każdej z armat, któremi tamtejszy port bogato jest zaopatrzony, przywiązano głowę świńską, żywą kurę i dużą rybę. Przed temi pokłękali oficerowie i prosili duchów, którzy kierują poruszeniami armat, aby im byli w wojnie wiernymi, aby kule zawsze dochodziły do wymierzonego celu, by działa nie pękały itd. Po tej ceremonii naładowano armaty i ofiary porozrywane w tysiące kawałków znikły z oczu widzów.

Awantura małżeńska. „On“ był żonatym — „ona“ była panną, a oboje upoważeni byli w serca, które się porozumiały. Chcąc jednak zbadać, o ile zgodnie biją, należało poświęcić czas pewien, aby bez świadków dokonać próby uderzeń. I próby takie odbywały się dość często, lecz co to może komu szkodzić, że uregulowanie uderzeń nie mogło być odrazu przeprowadzonem? Znalazł się jednak taki malkontent w osobie połowicy „onego“. Ta, za podszeptem złośliwego ducha, poczęła z nieukontentowaniem przyjmować do wiadomości konieczność wydalania się na miasto „brzydkiej swej połowy“. Wszelkie jednak uwagi nie odnosiły skutku — „on“ dążył tam, gdzie ona ze źrenicami, ogniem płonącemi, czekała. I stało się, co się stać musiało. Podejrzenie połowicy zamieniło się w pewność, a podsycone zazdrością, zmieniło ją w tygrysicę. Pewnego dnia postanowiła dać lekcyę małżonkowi — gdy więc obliczyła, że oni są ze sobą, uzbroiwszy się w cierpliwość i... parasol, udała się na stanowisko. Była już blisko 8 wieczorem, wilgoć zapanowała w powietrzu, a ulicę pokrywało błoto, połowica jednak nie opuszczała stanowiska przed jedną z bram w ulicy X. Naraz oczy wyczekującej zapałały gniewem, ręką ścisnąwszy mocniej rączkę parasola, podniosła go w górę i... padł raz, a za nim drugi, trzeci... bez końca. „Ratunku! pomocy!“ — wyrwało się z ust okładanego, który na razie z osłupienia nie mógł odeprzeć zadawanych ciosów. Ludek poczciwy zbiera się, powstają szepty i śmiechy, po chwilę w bramie ukazuje się śliczna brunetka „ze źrenicami ogniem płonącemi“ i jeszcze szybciej kryje się. Nie wiadomo jak długo prowadzonym byłby wykład moralności „metodą poglądową“, gdyby on nie uciekł pod opiekę dorożki, która go uniosła — wówczas i połowica zakwaterowała się w drugą i chwilowo... *finita la comedia!*

Ze zgromadzenia w obronie praw kobiety. Przewodniczy jedna z autorek. Jakiś pan wchodzi na trybunę: „Moje Panie, czczę kobiety! (brawo!) Kobieta powinna mieć w domu głos decydujący (przeciągłe brawa), na stanowisku jednak urzędnika publicznego są do niczego (oho! o! o!). Kobiety w ogóle nie są ludźmi!“ (Ogłuszający hałas, wołania: oho! precz! wyrzucić go!) Gdy się wrzawa nieco uspokoiła, przywołuje przewodnicząca mowcę do porządku. (brawo!) Mowca w dalszym ciągu: „Kobiety nie są ludźmi!“ (Hałas zaczyna się napowót, a dzwonek prezydentki z trudem tylko przywraca porządek). Przewodnicząca: „Jeżeli p. mowca będzie dalej w tym tonie przemawiał, odbiorę mu głos“ (wołania: natychmiast! brawo!

zadość uczynić nie chciała, bito ją, wleczono za włosy tak, iż podarto na niej doszczętnie ubranie, przyczem nie szczędzono zadawania okrutnych ciosów. Po tem wszystkiem ubrano ją w płócienne ubranie i zapędzono wśród chydnych znęcań do nieopalonej celi. Jako zaostrzenie kary obmyśliła zarządczyni otwarcie okna w celi, dodać musimy, iż stało się to w miesiącu grudniu. W zimnie tem przebywała chora pięć do sześciu godzin, pozbawiona jakichkolwiek sprzętów. Kilka razy zaszywano chorą w używane, brudne prześcieradło, nie uważano nawet, iż przy jej szyciu igła niemiłosiernie kaleczyła ciało. Tak pozbawioną wszelkiej siły bito poczem dozorczynie ciągnęły ją w tem zaszyciu za włosy po schodach tam i napowrót. Nie jest to nadzwyczajny wypadek w zakładzie, podobna kuracya zastosowywaną bywa i do innych chorych a wszystko dzieje się pod bokiem Berlina, pod dozorem ministra.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 13. bm zachorowało na cholerę azyatycką w powiecie staromiejskim w Grodowicach 1 osoba.

Ogółem w dniu 12. b. m. pozostało w leczeniu chorych 4, w dniu 13. b. m. zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 4, pozostaje zatem w leczeniu 1 chory.

Zmarli.

Kajetan Midowicz, były więzień stanu, dependent adwokacki, przeżywszy lat 75, w Tarnowie.

Anna Agata Skarbek, siostra profoska w zakonie pp. Benedyktynek łać. w 29 r. ż. a 4. powołania we Lwowie.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Dr. Barącz
operator
powrócił i ordynuje jak dawniej od godziny 9—10 rano i od 3—4 po południu.

Sztuki piękne.

Teatr.

Na scenie lwowskiej odegrano wczoraj po raz pierwszy nagrodzony pierwszem zaszczytnem odznaczeniem na konkursie *Kuryera Warszawskiego* dramat Daniela Zglińskiego „Jakób Warka".

Treścią jego jest walka — walka nowożytnych tytanów, kapitalistów, o byt w ich pojęciu. Jakób Warka, bogaty przemysłowiec i kapitalista, pragnie zniszczyć Marcelego Piotrowskiego. Pragnie jego ruiny raz z zemsty, że Piotrowski, zwyciężył go niegdyś w konkurach o pannę, a dalej z powodu, że jego honor kupiecki oburza się, iż jego wróg stoi na czele instytucyi przemysłowej, którą on sam chciałby zagarnąć. Piotrowski jest w posiadaniu już tylko resztek majątku, podczas gdy Warka rozporządza milionami. Rozpoczyna się tedy walka. Za namową Wencka sprowadza Warka szaloną zniżkę akcyj towarzystwa „Plutona", na którego czele stoi właśnie Piotrowski, aby w ten sposób zrujnować tegoż do reszty. Zniżka ta jest tylko sztuczną, wnet akcye te pójdą znowu w górę, skup ich więc będzie doskonałym interesem. Warka podwójnie zwycięży — tak przynajmniej twierdzi doradca Wenck.

Ale Warka ma syna Józefa, kochającego pannę Ludwikę, córkę Piotrowskiego i posiadającego jej wzajemność. Stara historya Monteccich i Capulettich. Ojciec nienawidzący całą duszą rodzinę Piotrowskich, pragnie wydrzeć — jak mówi — syna swego z sideł Ludwiki. W tym celu zwraca się o pomoc do tego samego Wencka i sam wpada w zasadzkę. Bo ten Wenck znowu nienawidzi całą duszą Warkę za to, że tenże niegdyś ojca jego zrujnował. I oto Wenck porozumiewa się z synem, aby pokrzyżować plany ojca. I już jako przyjaciel idzie do Piotrowskiego, aby zwiastować mu dobre nowiny, ten jednak pojmuje go fałszywie, i pada nieżywy, rażony atakiem sercowym. Córka jego Ludwika w przypuszczeniu, że to ona swoją miłością dla syna jego wroga, zabiła swego ojca, oświadcza że nigdy już nie połączy się z Józefem. Słabe nerwy tego nie wytrzymały takiego ciosu. Józef popada w obłąkanie. Tymczasem akcye „Plutona" pod wpływem sztucznej paniki spadają i spadają, a wykupuje je Wenck dla siebie. Warka pobity i zrujnowany. W chwili, gdy dowiaduje się o tem, rozlega się w sąsiednim pokoju strzał. To syn jego odebrał sobie życie. Warka po dwakroć pobity.

Sztuki całej, chociaż czyni na widzu deprymujące wrażenie, słucha się z wielkiem zajęciem. Zbudowana jest nadzwyczaj równo, charaktery kreślone bardzo plastycznie, język czysty.

Na naszej scenie wystawiono „Jakóba Warkę" bardzo starannie. Rolę tytułową odegrał p. Chmieliński z wielką energią. Józefem był p. Woleński, a gra jego zjednała mu liczne oklaski. Nadto w wykonaniu sztuki brali udział pp.: Hierowski, Jaworski, Ruszkowski, Walewski i Feldman i panie Stachowicz, Otrembina i Pankiewicz.

Publiczności zebrało się nie wiele. Nie chcemy tego przypisać obojętności naszej publiczności dla sztuki polskiej, gdyż w wypadku, gdy po raz pierwszy przedstawianym jest nagrodzony dramat naszego pisarza, byłaby ona nie do przebaczenia; wczorajsze pustki w teatrze wolimy przypisać panującej w naszem mieście influency.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek „Pajace" opera w 2 aktach Leoncavall'a, występ pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego. Rozpocznie „Złoty cielec" komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. Jutro w piątek „Skarbonka" (La Cagnotte) komedya w 5 aktach E. Labiche'a i A. Delacour'a.

Ostatnie wiadomości.

Telegram rzymski zapowiada koniec włoskiego przesilenia gabinetowego. Crispi zdołał nareszcie znaleść ministra skarbu — chodziłoby więc już tylko o sam... skarb o pieniądze. Na wiadomość, że Crispi podjął się utworzenia gabinetu, podskoczyły na giełdach walory włoskie — ale to jeszcze nie pieniądz.

Z SERBII.

(Śmierć Dokicza. — Rozprężenie w armii.)

Lwów d. 14. grudnia.

Młody król serbski utracił Dokicza w chwili najkrytyczniejszej. Zmarł minister prezydent gabinetu, zmarł światły i prawy guwerner, pomocnik przy zamachu stanu z 1. kwietnia, mąż, na którego rozumie i wierności Aleksander I. mógł polegać. Dzisiaj młody król stoi sam wśród tłuszczy radykałów, pijanej nie zwycięztwami na polu wojennem, ani podniesieniem wewnętrznem kraju, ale ślepotą bez granic. Zamachem stanu wyzwolił król radykałów z upadku — dzisiaj radykały przeciw niemu, przeciw jego intencyom się zwracają, a śród nich zaczyna górować frakcya Ranka Tajsicza tj. chłopów, bez żadnego wykształcenia, przed którą inteligencya radykalna korzyć się musi.

Kiedy z powodu ciężkiej choroby Dokicza, gabinet jego pozbawiony sternika, okazał się niemożliwym, kiedy stosunki w obozie radykalnym coraz dziksze przybierały formy, kiedy radykali zaczęli morderstwami zgniatać liberałów i postępowców, król myślał już o utworzeniu gabinetu, z samych wojskowych złożonego. Myśl ta się nie udała. Radykali domagali się gabinetu Pasicza, obecnie posła w Petersburgu, któremu król dowierzać nie może. Przyszedł więc d. 5 bm. w nocy do skutku gabinet Gruicza, niejako kompromis między królem a radykałami. Do gabinetu tego atoli żaden z wybitnych radykałów nie chciał wstąpić i Gruicz ujrzał się zmuszonym objąć obok prezydyum także tekę spraw zagranicznych, a nadto tymczasowo wojny. Zresztą zaś pozostał gabinet Dokicza, tylko że w miejsce jego, który piastował tekę oświaty, wyszukano Wesnicza, młodego profesora wszechnicy, który niedawno jako student ubogi nosił wodę w domu Garaszanina (przewódzcy postępowców) i Awakumowicza (przewódzcy liberałów).

Dnia 6 bm. zebrał się klub radykalny na naradę wobec nowego gabinetu. Przybył Gruicz z kolegami. Posiedzenie było wielce burzliwe, zwłaszcza gdy Gruicz oświadczył, że zatrzyma program Dokicza. Ostatecznie uchwalił klub zająć wobec gabinetu stanowisko wyczekujące — ale zobowiązano gabinet, aby dalej prowadził proces przeciw gabinetowi Awakumowicza. Nowemu gabinetowi wróżą co najwyżej cztery tygodnie żywota. Co potem?... kwestya to piekąca, trwożąca matkę i ojca króla i jego samego — i jeżeli prawda — zmuszająca go do oddania się pod opiekę cara.

Tu zanotować także potrzeba, że rząd serbski przedłoży wkrótce skupczynie projekt ustawy o powiększeniu stanu efektywnego stałej armii i wzmocnieniu kadrów batalionów rezerwowych. Jakże jednak projekt ten wygląda wobec doniesień o wielkiem rozprężeniu w armii serbskiej, która była dotąd jedynym stałym filarem kraju. Radykali rugują wszystkich zdolnych oficerów, jeżeli do ich obozu nie należą, a nadto żołd nie jest wypłacany regularnie.

Stojący w Czaczaku batalion miał się przenieść na inne miejsce, ale nie mógł wyruszyć, ponieważ wierzyciele tj. liwerancі, skandalem grozili zadłużonym oficerom. W Kragujewacu praczki kilkakroć zasekwestrowały biednym żołnierzom bieliznę. W kilku innych miejscach traktyernicy nie chcą dalej kredytować oficerom. W Niszu podaje traktyernik niższym oficerom odpadki z innych stołów i jeszcze się chlubi że czyni to z miłosierdzia, bo i tak nie dostanie pieniędzy. Wielu oficerów czyniło ministrowi wojny przedstawienia, ale napróżno.

Na dobitek nadchodzi wiadomość, że 40 radykałów zamierza w skupczynie postawić wniosek, aby wszystkim rekrutom i milicyantom dostawiano karabiny i amunicyę do domu.

Rada państwa.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 14. grudnia. Wczorajsze całe posiedzenie Izby posłów poświęcone było dalszej dyskusyi nad stanem wyjątkowym w Pradze. Po p. Pacaku, który przedwczoraj rozpoczął przemawiać a wczoraj skończył swoje wywody, niczem się nie odznaczające, zabrał głos dr. Kopp. Wyraził on ubolewanie imieniem lewicy, że stan wyjątkowy w Pradze musiano zaprowadzić; w Austryi atoli samodzielne państwo czeskie jest niemożliwe.

Dep. Spindler: Węgrom gadaliście to samo.

Kopp oświadcza, że stronnictwo, do którego należy, głosować będzie za przyjęciem do wiadomości zarządzeń wyjątkowych, przekonanie jest bowiem, że stan wyjątkowy ani godziny dłużej nie potrwa, aniżeli to jest rzeczą niezbędną.

P. młodoczeski Tuczek zarzucał klerykałom, że o nadowości nie myślą, a Polakom uczynił zarzut, iż zapomnieli widocznie w czasie 14-letnich rządów Taaffego, że obok obrony własnych interesów, powinni bronić także interesów innych Słowian!

Następnie przemawiał minister spraw wewnętrznych Bacquehem, który oświadczył, że solidaryzuje się z poprzednim rządem co do stanu wyjątkowego. Opozycya nie zbija rzeczy dowodami ale drobnemi fakcikami. Mowca przytacza niektóre fakty nadużyć i przedstawia szczegóły, dotyczące towarzystwa Omladiny. W dalszym ciągu przeszedł do stanu ekonomicznego Czech, mówiąc, że z swego ministerstwa handlu ma świeże jeszcze wspomnienie, zna gospodarcze stosunki wspaniałych, dzielnych do pracy Czech, a ohydne wybryki, jakie miały tam miejsce, stanowią ciemną plamę na honorze Czech. Młodoczesi sami powinni współdziałać w tym kierunku, ażeby wykroczeniom tego rodzaju nadal położono tamę.

Ale trudno tego się spodziewać po wczorajszej mowie p. Gregra — mówił dalej minister — wobec której tylko z trudnością mogę zachować panowanie nad sobą. Jeżeliby trzeba było jeszcze uzasadniać zarządzenia wyjątkowe, to wystarczyłoby powołać się właśnie na mowę p. Gregra, który od wczoraj chyba nie będzie już mógł ze swej osoby zrzucić odpowiedzialności za wypadki w Czechach. Mową swoją wczorajszą zaznaczył dr. Gregr takie stanowisko Czech, że gdyby ono było prawdziwe, boleśćby zbierała. Ja jednak ośmielę się twierdzić, że p. Gregr źle odmalował ogólno państwowe poczucie w Czechach i imieniem rządu muszę oddać świadectwo prawdzie, że wierność narodu czeskiego nie jest wcale zawarunkowaną i że przetrwa ona nawet p. Gregra. O tę wierność czeską odbijają się bez śladu osłonięte pogróżki, jakie poseł Gregr wczoraj w tej Izbie wypowiedział.

Następny mowca hr. Deym bronił stanu wyjątkowego, spodziewając się, że rząd go niebawem zniesie, p. Spincic zaś dowodził, że przeciw Słowianom istnieje właściwie ciągły stan oblężenia, a celem tego jest dążenie do wynarodowienia Słowian.

P. ks. Schwarzenberg przemawiał za stanem wyjątkowym, twierdząc, że Czechy bez Austryi nie mogą wcale istnieć. Mowca zwracał uwagę Czechów na Polaków, którzy twierdzą, że Słowianie w żadnem państwie tak daleko nie doprowadzili jak w Galicyi. Po 30-letniej wojnie Austrya zbawiła Czechy. Rząd ma słuszność, występując przeciw agitacyom; zresztą rząd nie chwycił się jeszcze środka najostrzejszego. Mowca „spodziewa się" tak samo, jak poprzedni posłowie, że stan wyjątkowy zostanie niebawem zniesiony.

P. Zacek ubolewał, że wielcy właściciele czescy oddzielili się od ludu — poczem przemawiali pp. Coronini i Kaizl. Ten ostatni polemizował z poprzednimi mowcami a zwłaszcza z Szczepanowskim. Młodoczescy posłowie nie taili wcale wobec narodu, że naród ściąga na siebie czasy ciężkich przebojów i trudów, jeżeli się przyłączy do programu stronnictwa młodoczeskiego. Także owe etapy w polityce, o których mówił Szczepanowski, uznawali posłowie młodoczescy zawsze za potrzebne. Uważają atoli za pierwszy etap w polityce: postawienie ludu na własnych nogach, jego emancypacyę. Drugim etapem jest ścisłe przeprowadzenie równouprawnienia i powszechnych wyborów.

Po oświadczeniu p. Barenthera, imieniem narodowców niemieckich, że głosować będą przeciw stanowi wyjątkowemu, uchwalono na wniosek Hohenwarta rozprawę zamknąć i wybrano mowcą jeneralnym przeciw przedłożeniu p. Luegera.

Na tem posiedzenie zakończono. P. Kronawetter interpelował w sprawie zelżenia i bezprawnego aresztowania urzędnika kolejowego przez starostę w Nowym Sączu. Następne posiedzenie dziś. Odbywać się będą od czwartku posiedzenia poranne i wieczorne.

Wiedeń d. 14. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma się rozpocząć rozprawa nad prowizoryum budżetowem. Zapisanych jest już 14 mowców za, a 13 przeciw.

Wiedeń d. 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad stanem wyjątkowym w Pradze, p. Lueger w świetnej mowie wykazał przewrotność liberalnej lewicy, która tylekrotnie oświadczała się zasadniczo przeciw ustawom wyjątkowym, a dziś ich broni.

P. Herold zarzuca rządowi nieszczerość, gdyż wczoraj zaręczył minister, że rząd nie narusza tajemnicy listowej, dziś zaś ma mowca w ręku rozporządzenie nakazujące pocztmistrzom czeskim odsyłanie podejrzanych listów do starostwa.

TELEGRAMY.

Żółkiew d. 14. grudnia. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, głosowało w ogóle 586 wyborców. W Żółkwi otrzymał prof. Wachnianin 152 gł., ks. Roździelski 33. W Sokalu prof. Wachnianin 163 gł., ks. Rozdzielski 33. W Rawie prof. Wachnianin 143 gł., ks. Rozdzielski 62. Razem przeto w całym okręgu ks. Rozdzielski miał 128 gł. profesor Wachnianin 458, został przeto wybrany.

Wiedeń d. 14. grudnia. Nowy ambasador Francyi p. Lozé dziś w południe złożył cesarzowi swe listy uwierzytelniające.

Wiedeń d. 14. grudnia. Według doniesień dzienników, zawarcia układu handlowego Austro-Węgier z Rumunią oczekiwać należy jeszcze przed końcem bieżącego roku.

Wiedeń d. 14. grudnia. W sprawie rokowań z serbskim reprezentantem Milavanovicsem chodzi przedewszystkiem o to, czy Milivanovics może złożyć propozycye, któreby dawały gwarancyę, że Serbia dotrzyma zobowiązań, wynikających z tego traktatu handlowego; dopiero po złożeniu takich propozycyj będą mogły rozpocząć się dalsze rokowania.

Budapeszt d. 14. grudnia. Izba posłów sejmu węgierskiego przyjęła znakomitą większością ustawę finansową na r. 1894.

Budapeszt d. 14. grudnia. Forytowane przez cesarza zawarcie traktatu handlowego z Rumunią, przyjdzie wkrótce do skutku.

Praga d. 14. grudnia Dzienniki *Hlas narodu i Politik* protestują stanowczo przeciw przedwczorajszym wywodom posła dra Gregra w Izbie deputowanych. Pierwszy z tych dzienników podaje wprost w wątpliwość polityczną poczytalność mowcy; drugi przyłącza się w zupełności do argumentów, którymi minister Bacquehem odparł wywody Gregra.

Kijów d. 14. grudnia. W tutejszych kołach wojskowych słychać, że na wiosnę(!) odbędą się wielkie manewry wojsk trzech okręgów wojennych, a to podobno pod Smoleńskiem.

Berlin d. 14. grudnia. Na onegdajszym obiedzie u kanclerza, danym dla parlamentarzystów, rozprawiano o traktatach handlowych i projektach podatkowych. Caprivi oświadczył, iż konserwatyści powinni go tem bardziej popierać, że on nie swoją własną, ale cesarza politykę prowadzi.

Caprivi oświadczył się przeciw wyjątkowym ustawom o anarchistach, ponieważ istniejące ustawy wystarczą do ich zgniecenia.

Berlin dnia 14. grudnia. Rajchstag przyjął traktat z Rumunią 186 głosami przeciw 165. Capriviemu ze wszech stron gratulowano zwycięstwa. Sądzą, że po tej porażce agraryuszów traktat z Rosyą ma większość zapewnioną. Polacy zdecydowali w tym wypadku. Deklaracyi ks. Radziwiłła wysłuchała Izba z uwagą.

Paryż d. 14. grudnia. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Raynal i Dubost konferowali wczoraj nad nową ustawą prasową, która we 24 godzin po obwieszczeniu w życie wejdzie. Wszelkie prowokacye anarchistyczne, drukiem popełniane, będą z całą surowością ścigane.

Austryacki anarchista Leopold Kock został już podobno wydalony. Inni obcy anarchiści stoją pod ścisłym dozorem.

Marchal, mąż kochanki Vaillanta znikł. Sądzą, że albo go przyjaciele Vaillanta sprzątneli, albo się ukrył przed ich zemstą.

Na zebraniu socyalistów w „Maison du peuple" uderzali mowcy na wniesione przez Periera ustawy i oświadczyli, że nie jest rzeczą socyalistów, potępiać zamach Vaillanta.

Paryż dnia 14. grudnia. Komisya Izby posłów przyjęła 2., 3. i 4. projekt ustaw przeciw anarchistom.

Policya zdzierała dziś w nocy plakaty, porozlepiane na rogach ulic, a wzywające do pomszczenia Vaillanta.

Wczoraj przedsięwzięto rewizyę u inżyniera Pawła Reclusa, bratanka znanego geografa. Stryj i bratanek przyznają się jawnie do teoryj anarchistycznych. Młody jest znakomitym inżynierem i właśnie wybiera się do Konstantynopola dla objęcia katedry. Przy rewizyi znaleziono i zabrano wiele listów, na razie jednak Reclusa nie aresztowano.

Wczoraj odbyć się miało przedstawienie Gerharda Hauptmana „Einsame Menschen" w przekładzie aresztowanego tu właśnie holenderskiego socyalisty Cohena. Policya w ostatniej chwili zabroniła przedstawienia.

Paryż d. 14. grudnia. W Izbie posłów tworzy się nowe stronnictwo: niezawisłych republikanów.

Około 50 senatorów i posłów udało się do ministra wojny w sprawie obrony Alp. Minister odparł, że już się tą sprawą zajmuje.

Londyn d. 14. grudnia. Za inicyatywą rządu hiszpańskiego odbywają się poufne, nie formalne, komunikacye względem wydania międzynarodowych ustaw przeciw zbrodniom anarchistów i postępowania względem nich.

Agitacya względem pomnożenia floty angielskiej coraz bardziej się wzmaga.

Rjeka d. 14. grudnia. Zwłoki Dokicza przybędą tutaj z Abbazyi jutro. Przybędzie też po nie deputacya z Belgradu.

Belgrad d. 14. grudnia. Gabinet naradzał się nad ceremoniałem pogrzebu Dokicza.

Rzym d. 14. grudnia. Według *Tribuny*, przesilenie gabinetowe skończy się w sposób następujący: Crispi obejmuje prezydyum i sprawy wewnętrzne, tudzież tymczasowo zagraniczne, Perazzi tekę skarbu, Sonnino tekę robót publicznych, Bacelli oświaty, jen. Pedolti wojny, Morin marynarki, Calendo sprawiedliwości, Boselli handlu i rolnictwa, Ferrari poczt i telegrafów.

Do Sycylii wysłano pięć pułków celem uśmierzenia zaburzeń.

Rzym d. 14. grudnia. Akta względem kanonizacyi Dziewicy Orleańskiej oddano już dotyczącym władzom duchownym. Obejmują one 870 stronnic.

Dział ekonomiczny.

— **Posiedzenie kraj. komisyi przemysłowej** odbędzie się dnia 21 bm. w sali posiedzeń Wydziału krajowego.

— **Petersburg** d. 14 grudnia. W ciągu r. 1894 mają być wybudowane następujące koleje: Od stacyi kolei warszawsko-petersburskiej Świecanka do Głębokiego, od stacyi Porzecze do Druskienik, od stacyi Możajsk kolei libawskiej do Telsz, od stacyi Szepetówka kolei południowo-zachodniej do Emiliczyn, od stacyi Uniecz do Starodub, od Jabłonny do Zegrza. Oprócz tego rozpoczęto wypracowywać plany na przedłużenie kolei narewskiej od Ostrołęki do Nasielska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. grudnia (Z Izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 300 zł m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwowsko-Jaśska po 230 zł. w. a. 261·00 do 264·00. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 380·— do 390. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galicyi 4% losow. w 50 lat. 100·80 do 101·50. 5% w 50 lat. 109·70 do 110·40. 4½% los. w 50 lat. 99·60 do 100.60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat 98·20 do 98·90. 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kolei krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·00 do —·—. 4% 100·— do 100·70. 4% z roku 1889 91·95 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1889 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·00. Losy miasta Stanisławowa 47·— do —·—.

Monety. Dukat holenderski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do 10·20. Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 33.—. Rubel rosyjski papierowy 1.31·50 do 33·00. 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń d. 14 grudnia. (*Telegraficznie.*)

Renty: wspólna papierowa 97·40 srebrna 97·30, austr. koronowa 96·70. złota 117·95. węg. koron. 94·5 złota 116·35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 262·75. Północnej 2·80. Państwowej 308.37. Północno-zachod. 240·75. Węg. półn.-wschod. 202·50. Południowej (Lombardy) 106·50, arc. Albrechta (za 200) 95·50. Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 0·00. Kolei wschodnich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr.-węgierskich na 1000 —·—, anglo-austr. 152·00, Länderbank 251·00. Unionbanku 255.25. bukow. Zakład kredyt. za 200 zł. 155·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 610. galic. Banku hypot. za 200 zł. 389, banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—. czerw.-słow. Banku kraj. hypot. 115·25. Węgrosteńskie banka 125·50. Kredyty 305·50. Kredyty węg. 417·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·80. bukow. propin. 101·70. buk indemn. 0·00. gal. kraj. z r. 1893 95·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75. Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00. Gal. Tow. kred. ziem. 98·25. 4½ pr. Banku krajowego 100·50. bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00. 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 19·00. węg. Czerw. krzyża 13·25. Bazylika —·—. Krakowskie 26·75. Stanisławowskie 49·00. Tureckie 52·50.

Waluty: Ruble papier. 137·75. 20-markowki 12·24. 20-frankówki 9·91. sov. sreings 12·43. tureckie liry złote 11·22. 100 markówki 61·20. włoskie 100 lirówki 43·10.

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądzie.

Targ na [illegible]zne.

Przypędzono na targ [illegible] 11. i 12. grudnia sztuk [illegible] 18 do 24 zł.; chude [illegible]—32 zł.: [illegible] zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono [illegible] 58 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 3[illegible] sztuk.

Wiedeń 4 grudnia. Na tutejszym rynku zbożowym [illegible] był ograniczał się na handlu [illegible] pszenicy na wiosnę po zł. 7·[illegible] i owsa na wiosnę po zł. 6·03. Zresztą [illegible] żyto na wiosnę po zł 4·45. 6·46. [illegible] na maj-czerwiec [illegible] 5·45. Sprawozdania [illegible] donoszą o ustawicznym [illegible] kursów.

Wiedeń 14 grudnia. [illegible] poniedziałkowy targ przypędzono wołów [illegible] 448, węgierskich 1095, niemieckich [illegible] 4107 sztuk. Galicyjskie płacono [illegible] sze 6·[illegible] 68, węgierskie 54 [illegible] 63, niemieckie 55 do 58, [illegible] mięsa.

Z powodu [illegible] odzenia ta g odbędzie się w [illegible] dnia 27 bm.

Wiedeń 4 grudnia. Na [illegible]kowy targ dowieziono żywej [illegible] galicyjskiej 375 szt. Płacono 3[illegible] zł do [illegible] za 100 kilo żywej wagi. Z powodu [illegible] Bożego Narodzenia targ odbędzie się w [illegible] dnia 27 bm.

Nadesłane.

([illegible] redakcya nie odpowiada).

Asystent kliniki położniczej
Dr. St. Kwiatkiewicz
lekarz chorób kobiecych
816 Ordynuje od 3—4.
Ulica Pańska l. 6.

Jego [illegible] złożone z liści i kwiatów **ZIÓŁKA CHAMBARDA** są pewnym środkiem na przeczyszczenie, przyjemnym w smaku, działającym łagodnie, nie nużącym i nadającym się dla osób delikatnych i wrażliwych.

Używanie ich nie wymaga żadnych szczególnych ostrożności, nie zmusza do pozostawania w domu, ani też do zaniechania zwykłego trybu życia lub dyety.

Jest to środek na przeczyszczenie najłatwiejszy do zażycia i najprzyjemniejszy.

Składy we Lwowie w aptekach PP. Mikolasha, Wewiórskiego, Ruckera, Lachowicza, Kaisera, i Sklepińskiego; w Krakowie w aptekach PP. Redyka i Wiszniewskiego.

Lokal został rozszerzony.
Pokoje dla większych towarzystw lub zebrań z osobnem wejściem
MOS ALUN CZ & JANIK
Handel delikatesów i win
we Lwowie

MAGAZYN
haftów i drobiazgów damskich
[illegible] ulicy Halickiej l. 14
również
Magazyn **MATERYJ WEŁNIANYCH**, płócien, bielizny gotowej własnego wyrobu i **BARCHANÓW**
przy placu Marjackim l. 8
Mikołaja Ludwiga
w niedziele i święta zamknięte.

Administracya „*Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego*" uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy [illegible] nie otrzymali rzeczony *Kuryer* na styczeń [illegible] r. b. o łaskawe wyrównanie zaległości [illegible] za takowy w kwocie 20 c.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

[illegible] czerwca 1893

(Czas lwowski)

Stacya	Pospieszny do			Osobowy do			
Kraków	3·01	10·41	[illegible]	11·[illegible]	7·36		—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—		—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—		
Czerniowiec	9·35	—	10·[illegible]	5·[illegible]	10·[illegible]		
Stryja	—	—	0·[illegible]	[illegible]	3·[illegible]		8·01
Bełzca			9·5[illegible]	7·[illegible]			—
Stacya z przychodzą							
Kraków	3·05	6·01	6·36	9·41	9·35		—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—		—
Podw. Podzam.	2·34	9·45	9·21	9·55	—		—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·50	1·51		—
Stryja	—	—	1·08	9·05	9·52		2·38
Bełzca		—	8·16	7·26	—		—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

„SZANUJMY WŁOSY KTÓRE SĄ OZDOBĄ CZŁOWIEKA".

KAPILLARIUM „Woda chinowa" wzmacnia cebulki włosowe i przyspiesza porost, flakon 60 ct.
WODA ATEŃSKA niszczy łupież i nadaje włosom połysk i świeżość, flaszka 50 cnt.
RENOWATOR przywraca włosom pierwotną barwę flaszka 60 ct. (pod gwarancyą nieszkodliwy).

Jedynie do nabycia
w najtańszej drogueryi
J. Górnego i T. Pilarskiego.
Lwów, hotel Georgea.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.
wyszła świeżo książeczka p. t.:
ROK SZCZĘŚLIWY
zdania Ojców świętych na każdy dzień roku rozłożony
przez 4860
O. J. HILLEGEERA
Tow. Jez.
Wydanie eleganckie w oryginalnej oprawie
Cena 30 centów.
Z przesyłką o 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

PRZYRZĄDY do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. po złr. 6·— poleca najtaniej **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
Lwów, plac Halicki l. 3. 721

NA ZIMĘ wszelkie wyroby trykotowe, rękawiczki, oraz Bieliznę Dr. Jägera poleca najtaniej
PAWEŁ LANGNER Lwów, Halicka 16.

OWCZĄ WEŁNĘ, czysto wełnianą, najlepsza do watowania, poleca Magazyn S. KNAUER I SYN, Lwów. 701

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie **Jana Bodnara**, ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr 1·—. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

NOWO OTWARTE BIURO sprzedaży GAZET A. Olszewskiego we Lwowie, ulica Kilińskiego liczba 2 (naprzeciw ławiarni Wiedeńskiej) poleca wszystkie czasopisma europejskie codzienne i peryodyczne, również wszelkie **kalendarze** na rok 1894. 815

CUKIERNIA Czesława SCHNEIDRA Lwów, ulica Batorego 32, poleca wielki wybór cukrów deserowych ½ kilo 1 zł., Czekoladki nadziewane złr. 1·20, karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Przyjmuje również zamówienia na Torty, Piramidy, Lody, Galarety, Blumango i t. p. wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. 731

ADRES ci znany, nie używaj innych sposobów, daj sposobność dalszej korespondencyi, do żadnej winy się nie poczuwam, cierpię bardzo. Czy znasz liczbę 27?

UKOŃCZONY GIMNAZYALISTA podejmuje się przygotować do egzaminu uczniów z niższego gimnazyum. Adres: Interesowany, poste restante Ryglice koło Tarnowa. 812

RZĄDCA EKONOMICZNY poszukuje do umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolera. Adres: Adamowicz, Brody. 777

BRYLANTY tak nowe jakoteż occasion oraz perły prawdziwe zawsze do nabycia w Magazynie **Juliana Dąbrowskiego** Lwów, Halicka l. 17.

FUTRO damskie w dobrym stanie tanio do nabycia. Skarbkowska 4, I. piętro, drzwi 2.

FINE deutsche Gouvernante mit Musik aus guter Familie und besten Zeugnissen, sucht unter bescheidenen Ansprüchen Stelle zu 1—2 Kindern. Antritt gleich. Gefällige Offerten bitte unter Ziffer: W. S an die Expedition des Blattes. 800

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Klozety pokojowe torfowe, patentowane, jedyne najzupełniej ubezwaniające z drzewa miękkiego złr. 14·—, dębowe złr. 20·—. Klozety te, które wyłącznie w Austryi posiadam praktycznością swoją i kształtem najwięcej nadają się do użytku domowego. **Klozety wodne cynkowe** po złr. 19·—, zwykłe kubłowe złr. 8·50 — poleca
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

HERBATĘ karawanową chińsko-rosyjską 865
½ kila złr. 1·60, 2·—, 3·— i 4·—, zbioru majowego, poleca handel herbaty
Edmunda Riedla we Lwowie.

NOWY WYNALAZEK
PARF^UM **IXORA**
ED. PINAUD
Mydło..... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda toaletowa.... à l'IXORA
Pomada..... à l'IXORA
Olejek..... à l'IXORA
Puder ryzowy..... à l'IXORA
Kosmetyk..... à l'IXORA
37, Boul^d de Strasbourg, 37
4867

PIENIĄDZE do 100 złr. pożyczam pod przystępnymi warunkami. N. G. poste restante Lwów. 818

ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
Dostać można we wszystkich aptekach.

FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2,
zakupiła wielki transport prześlicznych
gąbek
amerykańskich i greckich
i poleca takowe po najtańszych cenach konsumentom i odsprzedającym.
Większym odbiorcom znaczny rabat.

Najpiękniejszy
miód w plastrach
w skrzyneczkach jednokilowych i wyżej kilo po 70 ct.
MIÓD RÓŻANY
w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież **MIÓD suszony** w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach). 4457
Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.
Prawdziwa kraińska Jałowcówka
litr po 1 zł. 50 ct.

Taniej niż wszędzie!
Pończochy i skarpetki
systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, para od 22 ct. 30, 35, 45, 55, 95 do najlepszych, wełniane po 95 ct., poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39. 5132

Po znacznie zniżonych cenach
na Gwiazdkę
poleca 5137
KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
K. KOZŁOWSKIEGO
w Poznaniu
niektóre wydawnictwa swoje:

Album wojska polskiego z r. 1831 składające się z 12 tablic (w. folio), wykonanych podług oryginalnych rysunków J. Kossaka, Eljasza, Mottego, oraz innych artystów. Dodany do tego spory poszyt treści literackiej pióra K. Jarochowskiego i E. Calliera. Tablice kolorowe odręcznie przedstawiają podług wiarogodnych źródeł ówczesną armię polską, zawierając przeszło 60 różnych postaci wojskowych. Cena za egzemplarz wynosi razem z ozdobną teką zamiast 27 złr. **tylko 18 złr.**, z teką zwyczajną zamiast 24 złr. **tylko 15 złr.**

Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831. Zestawił E. Callier porządkiem chronologicznym po dług najlepszych źródeł. Z mapą teatru wojny. Cena pierwotna 5 złr. zniżona na **2 złr. 50 ct.**

Chopin u księcia Radziwiłła. Piękna fotograwura w rozmiarach 95×72 ctm. przedstawia podług obrazu H. Siemiradzkiego Chopina, grającego w salonie u ks. Ant. Radziwiłła. Cena 12 złr. zniżona na **7 złr.** Pisma niemieckie wyrażają się o reprodukcyi tej z wielkiem uznaniem.

Bitwa warszawska w dniu 6. i 7. września 1831 r. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego. 2 tomy. Ze znakomitą przedmową K. Jarochowskiego (65 str.) z krytycznym poglądem na kampanię 1831 r. Cena 5 złr. zniżona na **3 złr.**

Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Słowo wstępne hr. W. Dzieduszyckiego; około 50 pięknych wizerunków królów i obrazów rysunku W. Eljasza i tyleż prześlicznych poematów S. Duchińskiej. Egz. w ozdobnej oprawie **9 złr. 50 ct.**, egzemplarz broszurowany **7 złr. 50 ct.**

Wojsko polskie z r. 1831. Na 10 tablicach przedstawioną jest różna broń wojska polsk podług rysunku W. Mottegó. Dodana krótka historya o wojskowości. Cena **1 złr. 25 ct.**

Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zestawił J. Chociszewski. — Cena za egz. oprawny **65 ct.**, w ozdobnej opr. na welinie **1 złr. 25 ct.**

Podręcznik geografii ojczystej. Ułożył J. Chociszewski, 258 str., 30 rycin, 8 mapek. Cena za egz. kartonowy **1 złr.** w ozdobnej oprawie **1 złr. 50 ct.**

Z niewoli tatarskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku przez Janka z Grzegorzewic, 304 stron, 6 obrazków. Cena **1 złr. 25 ct.**, z oprawą **1 złr. 50 ct.**

Deklamator polski. Zawiera różne poezye stosowne do deklamacyi, oraz sztuczki teatralne. Cena za egz. opr. **65 ct.**

Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży z licznemi, pięknemi ilustracyami. Wydanie drugie. Ułożył K. Kozłowski. Cena **1 zł. 80 ct.**, zniżona na **1 zł.**

Przewodnik ilustrowany po Poznaniu i okolicy z planem miasta **80 ct.**

Ceny zniżone są do Nowego Roku.

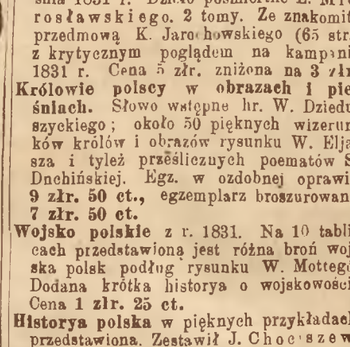

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, **do malowania**
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp., poleca 4894
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Niniejszem upraszam uprzejmie o łaskawe przekonanie się w moim nowo założonym
hurtownym składzie fabrycznym
własnego wyrobu wszelkiego rodzaju
Rosolisów
krajowych i zagranicznych,
rumów, koniaku i śliwowicy,
oraz o gatunkach na sposób gdańskich likierów.
Polecając się względom Szan. Publiczności
Markus Kessler
dawniej Schiffmann 5115
Lwów, Ormiańska l. 28.

Dla grających na giełdzie
niezbędną jest
NEUE FORTUNA
kupieckie pismo fachowe
Rok XVI.
Wiedeń, I., Adlergasse 5.
Numera okazowe gratis. 4814

Na podarunki dla młodzieży!
WIKTOR BERGER
jen. zastępstwo ang. welocypedów i skład fabryczny wszelkich potrzeb do fotografii
Lwów, ulica Akademicka 8
poleca 4933
APARATY FOTOGRAFICZNE
po złr. 4·50, 6, 7·20, 15, 40 i wyżej.

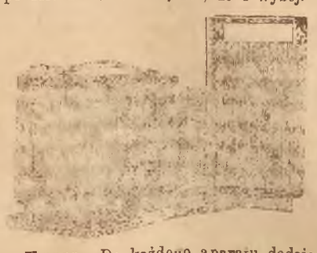

Uwaga. Do każdego aparatu dodaje się dokładny opis i objaśnienie tak, że każde dziecko nawet z łatwością bez nauki fotografować może. Cenniki fotograficzne, jakoteż welocypedów, siodeł i kocy na konie gratis i franco.

Dalmatyńskie WINO czerwone gwarantowane, naturalne, także wprost dla odbiorców prywatnych, w beczkach od 50 litrów 22 ct. za litr włącznie z beczką za pobraniem pocztowem. **WÓDKA** palona z pestek winnych, najlepsza, lepsza niż koniak, 50 ct. za litr, także za zaliczką pocztową od 3 litrów wyżej, dostawia wprost **Cirillo Cattich, Zara**, Dalmacya, właściciel dóbr, eksport win dalmatyńskich.

HERBATĘ
chińsko-rosyjską
poleca najtaniej 5016
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek 45.
Handel założony w roku 1789.

Ciągnienie 2. stycznia 1894.
Losy kredytowe
Główna wygrana złr. 150.000.
Promesy na te losy po złr. 5·—.
Także sprzedajemy te losy **na spłaty miesięczne** po **złr. 10.**
Losy komunalne miasta Wiednia
Główna wygrana złr. 200.000.
Promesy na te losy po złr. 3·75. Także na spłaty miesięczne po złr. 7·—
Losy austr. Czerwonego Krzyża
Główna wygrana złr. 35.000.
Także sprzedajemy 3 takie losy w ratach miesięcznych po zł. 3.
Kupujemy i sprzedajemy w ogóle wszystkie listy zastawne, akcye, losy i inne papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.

M. BAŁŁABAN Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 4843
poleca najtaniej
na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze
Materye wełniane
na suknie damskie
BARACHANY i FLANELE francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i szmelkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN i BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.** Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

Nowo wybudowana — wzorowo urządzona
ces. król. uprzyw. 5080
Rafinerya spirytusu
fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich
zaopatrzona w aparaty rektyfikacyjne kolumnowe systemu Savalle, najnowszej konstrukcyi
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadw. dostawcy
WE LWOWIE
poleca: dla celów aptecznych, do fabrykacyi perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.
Wszelkie wynalazki ostatniego lat dziesiątka na polu rektyfikacyi spirytusu znalazły w rafineryi mojej najobszerniejsze zastosowanie.
Cenniki gratis i franco.

Aviso.

Es ist beabsichtigt, die Fleischausschrottung für Garnison Lemberg in eigener Regie einzuführen. Der Jahresbedarf an Ochsen beläuft sich auf 2500 bis 2800 Stück.

Es wird die Ablieferung halbgemästeter Ochsen bedungen.

Die Erzahlung erfolgt seitens der Menage-Verwaltung am 10., 20. und letzten eines jeden Monats.

Die näheren Bedingungen können bei der Handels- und Gewerbekammer in Lemberg oder bei der Intendanz des 11 Corps zur Kenntnis genommen werden.

K. und k. Intendanz des 11. Corps. 5195

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżą młodość, [illegible] i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odświeża włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 2 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną otoczkę i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnięcie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszki i [illegible] ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wypielęgnuje. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów. 32

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Rolnów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60** i **35.** 4272
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

Wspierajmy przemysł krajowy.

Wyroby krajowe są dobre i tanie.

CENTRALNY BAZAR KRAJOWY
Lwów, ulica Karola Ludwika 5.
Na „Gwiazdkę"
poleca po cenach produkcyjnych
Barchany i płócienka kolorowe,
5127 **Sukna i korty,**
Płótna białe, Bielizna stołowa ręcznego wyrobu,
Bundy męzkie,
Rotundy damskie ze Sławuty,
Kilimy, Makaty buczackie, Portyery, Kapy, Patarafki.
Kosze na kwiaty, na robótki damskie itp.
Wyroby majolikowe jak: urny, wazony, talerze itp.
Wyroby srebrne platerowane
jak: łyżki, noże, widelce, cukiernice, kosze na owoce i bilety.
Meble z bambusu i etażery na książki
fantazyjnie malowane.
Czapki, Skarpetki, Fartuchy, Rękawice, Serdaki futrzane damskie, kwiaty sztuczne itp.

Kupujmy tylko krajowe wyroby.

Kupujmy co kraj produkuje.

Ceny zniżone o 15%.
TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3787
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Swiehowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)